

Nawet myślenie
jest tu
niebezpieczne

str. 3-6



Już
się
myśli
o
nawozach

Zofia Jadczyk:
Kto sprzedał
MIELNIK...

str. 3

Gdy odzyskał
przytomność
w jego mózgu
tkwił koleś

str. 6

MAGAZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 47 (11 347) Białystok - Łomża - Suwałki, piątek, 26 II 1983 r. Nakład: 238.500 Cena 30 zł

Z ograniczoną odpowiedzialnością
i nieograniczonymi możliwościami

Spółka dobra... prawie na wszystko

INFORMACJA WŁASNA

Istnienie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością na mapie gospodarczej województwa łomżyńskiego datuje się od ubiegłego roku. Do powstałych wówczas dwu firm; Jeszcze w tym kwartale dołączy następna, finalizująca właśnie procedurę związaną z otrzymaniem zezwolenia na działalność. W kolejce po „giejt”, są już kolejne trzy spółki. Przy tym, zainteresowanych uruchomieniem tego rodzaju przedsiębiorstw, jest coraz więcej.

Jutro w „Gazecie”

* „Dlaczego było tak nisko wykonanie w styczniu? — zastanawia się głośno generalny wykonawca. Na budowie było w tym czasie około 170 pracowników, a efekty wysiłków dałyby się przypisać kilkunastu. Wieg reszta pracowała za darmo! — brzmia przewrotny wniosek. Czemu płaćli się bez roboty?” A rzecz dotyczy budowy Wojewódzkiego Szpitala w Łomży.

ZA PAN BRAT...
Z CHOROBA
* „Słowo — inicjatywa, na razie wciąż kojarzy się wyłącznie z przymiotnikiem „prywatna”, to nie jest już wina działaczy Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Gospodarczych. Jest zaś świadectwem tego, że w sektorze społecznym wciąż przeważają postawy asekuracyjne.”

TWÓJ SUKCES
— NASZA WYGRANA
* „Program realizacyjny II etapu reformy chyba słuszenie utożsamiany jest z nazwiskiem wicepremiera Sadowskiego. Mamy tu do czynienia z sadowiskizmem. Nie brzmia tak ładnie jak keynesizm. Ale już szalejemy, bardzo cicha leca bardzo skuteczna teoria, wcale nie rani uszu. Niezłe dźwięczy bakizim”.

MNIJ WIĘCEJ
AUTENTYCZNE

Na pierw usłyszano głuchy łoskot

Na mapie Morza Kaspijskiego — największego bezodpływowego jeziora świata — pojawiła się nowa wyspa, utworzona w miejscu erupcji podwodnego wulkanu błotnego.

Zalogi znajdujących się w pobliżu statków usłyszały najpierw głuchy łoskot, a następnie ujrzały gejzer wody i wyrzucaną z ogromną siłą spod dna morską wodę. Wybuch wulkanu błotnego trwał kilka minut. Potem woda opadła, pozostawiając na powierzchni nową wyspę.

W latach ubiegłych w M. Kaspijskim zanotowano kilka silnych wybuchów wulkanów błotnych. Na miejscu niektórych pozostały nowe wyspy.

W szelfach i głębokich strefach południowego rejonu Morza Kaspijskiego odkryto dotychczas ponad 150 podwodnych wulkanów błotnych.

ponoć utrzymanie ich przestało być możliwe kółka rolnicze. Rozważana jest więc propozycja uruchomienia tam, oczywiście przez spółkę z o.o., produkcji owocowo-warzywnych.

— Niezdecydowanym, zresztą nie tylko im — mówi dyrektor Wydziału Drobnej Wytwarzalności i Usług UW w Łomży, Zygmunt Maziański — proponujemy podejmowanie produkcji potrzebnej nie tylko w województwie, ale również w innych częściach kraju. Rozważamy każdą inicjatywę, która mogłaby ożywić rynek, a tym samym wzbogacić ofertę handlową. Sugerujemy lokalizację wskazując obiekty nieczynne lub nie w pełni wykorzystane do zagospodarowania przez spółki. Podpowiadamy również gdzie szukać rąk do pracy.

Na przykład w Pęczkowie (gmina Szczępczyn), są zabudowania duże i zaniedbane;

— Nie tak nie działa na chory rynek, jak zdrowa konkurencja — twierdzi suwalskie. — Do rejestru Wydziału Drobnej Wytwarzalności i Usług UW wpisano już 9 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, podczas gdy w I półroczu br. funkcjonowały tylko dwie fir-

ciąg dalszy na str. 2



Plenum NK ZSL

▲ WARSZAWA — Obradując wczoraj w Warszawie XVIII Plenum NK ZSL przyjęło projekt dokumentu, który przedstawia program Z Kongresu ZSL. Dotyczy on zadań ZSL w rozwiązywaniu problemów Polski, wsi i rolnictwa, przygotowań do obchodu 100 rocznicy powstania ruchu ludowego, propozycji uzależnienia i poprawy statutu Stronnictwa. Przyjęto także projekt uchwały w sprawie zagrożenia ekologicznego oraz rezolucji w sprawie pokojowej współpracy narodów i państw.

Wycofanie
wojsk radzieckich
z CSRS

▲ PRAGA — Wczoraj rozpoczęło się wycofanie z poligonu wojskowego w pobliżu miasta Hranice na Morawach pododdziału wojsk rakietowych Armii Radzieckiej, ubierających w rakietę operacyjno-taktyczną. Jest to jedyna baza rakiet OTR-22 (SS-19) na terytorium Czechosłowacji.

Rakiety i ich wyrzutnie zostały przewiezione do ZSRR, gdzie zakładają się ich zniszczenie po ratyfikacji układu wazyniońskiego z grudnia ub.r.

...i z NRD

▲ BERLIN — Na dworcu w miejscowości Bischofswerda (określone Drezno) odbyło się wczoraj uroczyste pożegnanie żołnierzy stacjonujących dotychczas w okolicy miasta radzieckiej jednostki rakiet krótkiego zasięgu. 109 żołnierzy, w tym z krajów zachodnich, miało możliwość obserwowania załadunku na pociąg towarowy 6 sztuk 600 m pocisków, znajdujących się na uzbrojeniu jednostki.

(opr. jz)



Fot. A. Chomicz

Uwaga dziennikarzy!
Nasz konkurs trwa jeszcze tylko miesiąc!

Znacie takich ludzi!

Jeszcze tylko jeden miesiąc (bo do 31 marca br.) można składać prace na konkurs „PORTRET CZŁOWIEKA AKTYWNEGO” — wybory, dokonania, dramaty”, ogłoszony przez Podstawową Organizację Partijną przy Redakcji „Gazety Współczesnej”.

A więc, Kolezdy Dziennikarzy! Jeśli macie temat pasujący do kryteriów określonych regulaminem, chwytajcie za pióro! Pokażcie człowieka — członka partii, który serio podejmuje potrzebę zmiany rzeczywistości, nie godzi się na złe społeczne, zastarzałe układy, pozorowane działania. Być może z tego powodu uwikłany jest często w konflikty ze środowiskiem. Pokażcie jak skomplikowane jest to społeczne jego poczynania oraz dramaturgię jego losów osobistych. Znacie przecież takich ludzi. Wiecie, że nie są pozbawieni wad, rozterek, problemów osobistych, że mają kłopoty i wątpliwości, że wahają się,

może nawet błądzą. Piszcie o tym, jacy są naprawdę? Jaka jest ich społeczna i zawodowa kondycja? Co rzeczywiście robią, żeby zmienić choćby własne otoczenie? Za jaką cenę uzyskują najskromniejsze nawet rezultaty? Czy są zgodni z duchem czasów, w których dziś żyjemy, a więc czy wskazują inicjatywę, ducha przedsiębiorczości, skłonność do ponoszenia ryzyka?

Jeszcze raz gorąco zapraszamy do udziału w konkursie. Nagrody czekają: pierwsza w wysokości 100 tys. zł i dwie drugie po 70 tys. zł. Dodatkowym rodzajem wyróżnienia może być publikacja najlepszych prac w zbiorowej książce, którą zamierzamy wydać w wydawnictwie KAW.

Konkurs ma charakter otwarty, regionalny. Mogą w nim wziąć udział dziennikarze, którzy podejmą proponowaną tematykę z terytorium województwa: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Prace wcześniej nie publikowane, o objętości do 10 stron normalizowanego maszynopisu, w trzech egzemplarzach, opatrzone godłem i z załączoną zamkniętą kopertą z danymi o autorze, należy nadsyłać do 31 marca.

(PAP)

Sensacja w Krakowie

W krakowskim ogrodzie zoologicznym w Łasku Wolskim zaobserwowano pierwszy w Europie przypadek zniechęcenia jaj przez samiec żółwia żółtobrzusznego. Gdy te występują na wolności żółwie na terenach amerykańskich (od Kanady po Kolumbię i Ekwador).

Samiec żółwia jaszczurkowatego zniósł 21 jaj, z których dwa uległy zniszczeniu. Pozostałe przeniesiono do inkubatora, gdzie spodziewany jest wybieg młodych żółwi.

(PAP)

Państwowy Szpital Kliniczny w Białymstoku, a więc 25.

Doktor Barczyk przecina poprzecznie skórę, wykonując tzw. cięcie koincizyjowe. Potem tkanke podskórna, odstawiając płatek tarczowy. Przy czym operacji jest choroba Basedowa, czyli wole nadczynne i guzek, który mógłby przejść w nowotworowy. Uplwya pierwsza godzina zabiegu.

— Teraz odcinam płat tarczy, pozostawiając trzy gramy, które zapewnią jej prawidłową czynność — informuje dr Barczyk. Asystującym kolegom nie trzeba mówić nic. Jedną z wielu tradycji kliniki jest chirurgiczna tarcza, której tajemnicę odczytuje się tutaj bezbłędnie. W pobliżu czuwa zespół anesteziologów, bez których trudno sobie wyobrazić obecnie operację. Termin: narkoza stała się już pojęciem archaicznym, chociaż początek nowoczesnej chirurgii łączy się z datą przeprowadzenia zabiegu przy znieczuleniu eterowym w Bosto-

nie, w dniu 16 października 1846 roku.

Lekarz anestezjolog Małgorzata Malinowska wraz z pielęgniarką Edytą Bańczak nadzorują pracę aparatu do znieczulania ogólnego.

— Gazy z aparatu — mówi dr Ryszard Badoński, który „uspiał” pacjentkę — dostają się przez rurkę do płuc, a stąd do krwiobiegu. W ośrodkowym układzie nerwowym dochodzi do wyłączenia świadomości pacjenta. Na każde znieczulenie składa się sen podstawowy, analgeza czyli brak odczuwania dolegliwości bólowych i arefleksja czyli związanie.

Doktor Śnarska osusza tamponami z gazy krwawiące rany. To „jedynaczka” w męskim zespole kliniki chirurgii ogólnej, gdzie już na III roku studiów zapisała się do studentów koła naukowego. Tutaj robiła I i II stopień specjalizacji oraz doktorat. Teraz wraz z dr. Barczykiem zakłada szwy z dexonu. Precyzyjne gesty, ciche, krótkie

ciąg dalszy na str. 4

A
M
N
I
E
J
E
S
T
S
Z
K
O
D
A
Z
I
M
Y

M. Gorbaczow przybędzie do Polski

Podczas konferencji zorganizowanej w Warszawie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rzecznik prasowy MSZ Stefan Stanisławski poinformował zebranych dziennikarzy krajowych i zagranicznych o mającej nastąpić na początku lata br. wizycie sekretarza generalnego KC KPZR MICHAŁA GORBACZOWA w Polsce. Rzecznik powiedział też, że wiosną br. do ZSRR uda się premier Zbigniew Messner.

Rozmowy OPZZ - rząd

Doceniając rolę związków zawodowych w wyrażaniu interesów wszystkich ludzi pracy, a także w inspirowaniu rozwiązań w zakresie polityki społeczno-gospodarczej oraz wspieraniu wszelkich form aktywizacji ludzi pracy i edukacji ekonomicznej społeczeństwa, Rada Ministrów PRL i Komitet Wykonawczy OPZZ przystępują do realizacji „Harmonogramu realizacji uchwał, stanowisk i rezolucji kongresu polskich odrodzonych związków zawodowych”. Taką decyzję podjęli obydwaj partnerzy przed rokiem, postanawiając zarazem, że ocena przebiegu realizacji „Harmonogramu” będzie dokonywana na ich wspólnych posiedzeniach. W tym właśnie celu Rada Ministrów i Komitet Wykonawczy OPZZ spotkały się 25 bm. na posiedzeniu, któremu współprzewodniczyli Zbigniew Messner i Alfred Miodowicz.

(PAP)

PRON o radach narodowych

Pod przewodnictwem Jana Dobraczyńskiego 25 bm. obradowało prezydium KW RK PRON. Przedyskutowano kierunki proponowanych przez działaczy ruchu zmian w ustawie o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Zapoznano się również z informacją o kontaktach z organizacjami polskiego społecznego ruchu przyjaźni z narodami. (PAP)



Nie żałujmy pieniędzy...

...na rolnictwo — mówi Waldemar Pronko z gminy Drohiczyń, jeden z 240 delegatów, przybyłych wczoraj na XIII Wojewódzki Zjazd Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych w Białymstoku. Stwierdzenie to jest kwintesencją większości wypowiedzi odnoszących się m.in. do opłacalności produkcji, zaopatrzenia.

Dziś przemawiamy do wyobraźni, nie chcemy przemawiać do... żołądków. Od nas wszystkich zależy czy na stołach (zwłaszcza miejskich) nie zabraknie żywności, argumentował wprost Piotr Nieczypruk z gminy Orla. Trzeba nam w tym pomóc, twierdził nie bez racji.

O uwarunkowaniach i zagrożeniach rolnictwa w woj. białostockim, a także o sytuacji kobiet na wsi mówiło kilkunastu delegatów. Napiszemy o tym w osobnej publikacji. Zasiadającym działaczom kółek i organizacji rolniczych wręczono odznaczenia państwowe, odznaki regionalne i resortowe. Łącznie odznaczono 96 osób. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Jana Daniluka z gminy Kleszczele, Jana Klina z gminy Orla, Piotra Wakuluka z gminy Nurzec Stacja i Leoncjusza Wysockiego z gminy Milejczyce.

Zjazd dokonał wyboru nowych władz związku oraz delegatów na zjazd krajowy. Przewodniczącym Rady Wojewódzkiej RKIOW został ponownie Marian Surowiec z gminy Szudziałowo.

W obradach uczestniczyli między innymi przewodniczący WRN w Białymstoku — Marian Szamatowski, sekretarz KW PZPR — Lucjan Niewiarowski oraz przedstawiciele krajowego związku i działacze z sąsiednich województw. (dz)

Uczmy się uczyć

Polski system edukacji narodowej w powojennym czterdziestolecu reformowany był już kilkakrotnie. Uczniowie, studenci i rodzice oraz naukowcy są zdania, że efekty są bardzo mizerne. Kształcimy dużo, ale źle. Jest to powszechna opinia podzielana także przez spore grono pracowników białostockiej Filii UW. Oni to bardzo krytycznie

ciąg dalszy na str. 2

pogoda

Dziś — zachmurzenie przebiegające, miejscami opady

śniegu. Temperatura maksymalna -1 - -2 st. C. minimalna -4 - -6 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, uciążliwy, lokalnie powodujący zaleganie i zamiecie śnieżne.

JUTRO — miejscami opady śniegu. Temperatury bez większych zmian.

DZIŚ WIMENINY — Aleksandra i Mirosława. (ska)



Cląg dalszy ze str. 1

ocenili system edukacji podczas czwartkowego i zarazem pierwszego spotkania w ramach Uczelnianego Konwersatorium Dyskusyjnego, któremu przewodniczył prof. Witold Niedzielski.

Powinno być zainicjowane już w pierwszych klasach szkoły podstawowej. Z tym twierdzeniem doc. Michała Świątkiewicza zgadzili się wszyscy. Zmuszając do mechanicznego przynajmniej, nie wracając uwagi na predyspozycje uczniów. Przynosi to ogromne szkody, powodując ułwad twórczości. Jak temu zaradzić? To pytanie, pomimo licznych propozycji szczegółowych, pozostało retoryczne. (ko)

W poselskiej ocenie

Łomżyńskie „przoduje” w procentowym udziale środków centralnych w wydatkach na cele społeczno-gospodarcze. Jak jednak wyglądać będzie status województwa po planowanych zmianach w systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, przewidujących przesunięcie środków budżetowych z centrali na samorządy? Czy nie pogłębi się dysproporcja w rozwoju województw o podobnej wielkości i potencjale gospodarczym? Nad tym debatowano wczoraj, 25 bm, na posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Łomży.

Niektóre efekty przyniosły działania zmierzające do przekształcenia niektórych spraw i zadań do jednostek terenowych. Rady narodowe w większości nie wyrażają zgody na przejęcie proponowanych spraw. Posłowie sformułowali liczne wnioski dotyczące utrzymania społecznego charakteru samorządu, przy odpowiednim wznowieniu bezpośrednich realizatorów jego postanowień. (nom)

Wychowanie dla polskości

O historii Stowarzyszenia „Wiśła-Odra” i jego dotychczasowej działalności mówiono na wczorajszym posiedzeniu Komisji Ideologicznej KW PZPR w Suwałkach. Wojewódzka organizacja Stowarzyszenia swym głównym celem i kierunkiem działania uczyniła młodzież. W szkołach coraz większą popularnością cieszą się wykłady na temat rewizjonistycznej działalności sił zbrojnych w RFN. Bogaty materiał zebrano w wyniku konkursu ogłoszonego przez „Krajobrazy”, KAW i Oddział Stowarzyszenia.

Najciekawszym — jak dotąd w kraju — członkiem zbiorowym jest zakładowe kocioł w elekcie „Polmo”. Odkrywanie kart historii i poszukiwanie ludzi, którzy ją tworzyli i postępującej zaległości dla młodych i towarzyszy regionalnych. Członkowie Komisji Ideologicznej i Zarządu Oddziału Stowarzyszenia potwierdzili konieczność przeanalizowania i uzupełnienia monografii poszczególnych miejscowości w woj. suwalskim. Zarządzone materiały, które znajdują się w Kuratorium Oświaty i Wychowania, powinny być wykorzystane na lekcji historii. (jk)

Z ograniczoną odpowiedzialnością

Cląg dalszy ze str. 1

my tego typu i dwa oddziały filialne. Następna para szykuje się do startu w tym roku, zaś trzy jednostki znajdują się na etapie załatwiania niezbędnych formalności.

Nie ma wśród nich spółek z udziałem jednostek gospodarki społecznej, co w pewnym sensie potwierdza słabą aktywność przedsiębiorstw z „klucza”.

Głównym celem suwalskich spółek z o.o. jest produkcja i dystrybucja — na razie — głównie dla perspektywy ekonomicznej, oferta jest bardzo ograniczona, do najniższej branży — komputerowej, przez wytwarzanie materiałów budowlanych, wyrobów z tworzyw polietylenowych — do turystyki, specjalności szczególnie ważnej dla Suwałk — produkcja sprzętu sportowego i rekreacyjnego. Niestety, nie ma wśród nich kontrahenta, który zechciałby zabrać się za wytworzenie papieru toaletowego.

Co się zdarzyło w Azerbejdżanie?

Wyjaśnijcie kto niepokoił i napięć na podłożu narodowościowym, do jakich doszło ostatnio w Azerbejdżanie i Armenii, dziennik „Istisnat” stwierdza, że leżący na terytorium Azerbejdżanu Obwód Nagorno-Karabaski zamieszkuje przedstawiciele 49 narodowości. Większość z nich to Ormianie. Przed 85 lat, iż od czasu powstania obwodu, miał on wiele osiągnąć w rozwoju społeczno-gospodarczym i jest to obecnie jeden z najbardziej rozwiniętych regionów kraju.

Wśród mieszkańców obwodu są jednak tacy, którzy próbują oderwać go od Azerbejdżanu i przyłączyć do Armenii. Do władz centralnych zaczęły nawet napływać żądania rozpatrzenia kwestii zmiany przynależności obwodu. W mieście Stepanakert pojawiły się odeszy, apele i proklamacje w sprawie przyłączenia obwodu do Armenii. Przed komitetem obwodowym odbył się wiec. Wiece miały miejsce też w miastach Nachiczewan i Agdam. Grupa deputowanych Rady Obwodu podjęła uchwałę, która również wyzywa do przyłączenia obwodu do Armenii.

W związku z tym, w celu omówienia z aktywnym obwodowym partii sprawy zajęła na narodowościowym, do Stepanakerta przybyli dwaj zastępcy członków Biura Politycznego KC KPZR Gieorgij Razumowski i Piotr Diemi-

W ec w Tallinie

Mimo że władze miasta nie wyraziły zgody na przeprowadzenie w Tallinie wiecu antyradzieckiego, w środę wiec zebrała się grupa ludzi. Zwróciło to uwagę mieszkańców i gości Tallina — powiedział burmistrz tego miasta Harri Lumi. Zebrani rozpoczęli dyskusję na temat aktualnych problemów i historii Estonii. Ponieważ był mroz oraz wiał silny wiatr, dyskusję zaplanowano, aby rozmowę kontynuować w publicznych budynkach publicznych. Tam też odbyły się załpnowane spotkania z wybitnymi naukowcami estońskimi i deputowanymi do

W skrócie

PAPIESKI DAR

Nowo otwarta poradnia cukrzycowa dla dzieci w Częstochowie wzbogaciła się o cenną aparaturę. Są to 4 glukometry „Refolux 2” wraz z oprzetem, służące do szybkiego oznaczania poziomu cukru w kropli krwi. Jest to dar papieża Jana Pawła II.

„POD EGIDĄ”

ZA OCEANEM

Na trzydziestym tournée po Stanach Zjednoczonych i dal kabaret „Pod egidą”. W Nowym Jorku, Chicago, Detroit i innych ośrodkach polonijnych wystąpił Danusia Rina, Janusz Gajdos, wokalista Zajączkowska, Krzysztof Jarczyński i Jan Pietrzak. Całość programu nosi tytuł „Uroczyny pana Janka”.

POWÓD W ETIOPII

8 osób poniosło śmierć, 42 odniosło obrażenia, a setki zostały bez dachu nad głową na skutek powodzi w Etiopii. Przyczyną powodzi były ulewne deszcze.

PORWANO

W nocy ze środy na czwartek 3 urobieni, mierzcyli uprowadzili hiszpańskiego przemysłowca Emilię Revillę z jego mieszkanca w centrum Madrytu. Porwanym wraz z nią odjechał samochodem z fałszywymi tablicami rejestracyjnymi i jak dotąd nie skontaktowali się z rodziną.

ZDERZENIE NA MORZU

W pobliżu peruwiańskiego portu Talara doszło do zderzenia niedużego statku z morską platformą wiertniczą. W wyniku katastrofy jedna osoba zginęła, a 10 odniosło obrażenia.

ZAMACH IRA

Dwaj żołnierze amerykańscy zabili bezbronnego Iraka, a dwóch zostało ciężko rannych w wyniku wybuchu bomby w czwartek rano w centrum Bagdadu. Sprawcy rzucili bombę przy drodze do samolotu. Eksplozja spowodowała wypalenie szczyt w oknach w promieniu kilkuset metrów. Do zamachu przystąpiła irańska Armia Republikańska.

WYBUCH BOMBY

Eksplozja bomby nastąpiła w czwartek w Manili w czasie, gdy tysiące Filipczyków świętowało drugą rocznicę odzyskania niepodległości. W wyniku wybuchu bomby w czwartek rano w centrum Bagdadu. Sprawcy rzucili bombę przy drodze do samolotu. Eksplozja spowodowała wypalenie szczyt w oknach w promieniu kilkuset metrów. Do zamachu przystąpiła irańska Armia Republikańska.

KATASTROFA SAMOLOTU

3 osoby zginęły, a 2 dzieci odniosło ciężkie obrażenia w wyniku katastrofy samolotu wenezuelskiej linii lotniczej. Samolot rozbił się w miejscowości Santo Domingo.

Śmierć poniosła dwuosobowa zakładowa motocykla, która zderzyła się z ciężarówką. Ciężarówka została uszkodzona, a kierowca został ranny. W wyniku wypadku zginęła jedna osoba, a dwóch zostało ciężko rannych.

(opr. jk)

Nukaenen - skoczek XXI w.

Kasia epsza od M. Mogore

5:0 ZSRR i żadnych pytań

Fiński skoczek Matti Nykaenen jest wielkim bohaterem igrzysk olimpijskich. W dwunastym dniu olimpiady zdobył swój trzeci złoty medal. Wcześniej wygrał konkursy indywidualny i drużynowy. W konkursie indywidualnym wygrał z wynikiem 100,5 m. W konkursie drużynowym wygrał z wynikiem 100,5 m. W konkursie indywidualnym wygrał z wynikiem 100,5 m. W konkursie drużynowym wygrał z wynikiem 100,5 m.

W innym drużynowym konkursie kombinacji norweskiej złoty medal zdobył Szwajcar Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrał Szwajcar Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrał Szwajcar Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrał Szwajcar Vreni Schneider.

W slalomie gigantów kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

W slalomie kobiet zwyciężyła Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider. W konkursie indywidualnym wygrała Szwajkarka Vreni Schneider.

Zadania partii w pogłębianiu

Plan realizacji Uchwały

Poniżej zamieszczamy — w skróconej wersji — rozwinięte charakterystyki zadań

zawartych w „Planie realizacji uchwały VI Plenum KC PZPR”, przyjętym przez Biuro Polityczne 9 lutego 1988 r. Pełny tekst planu — zawierający terminy i odpowiedzialnych za wykonanie poszczególnych zadań — zostanie wydrukowany w numerze 10—11 tygodnika „Fakty i Komentarze”. Zgodnie z decyzjami VI Plenum, plan zostanie przedstawiony członkom Komitetu Centralnego PZPR na następnym, VII Plennym Posiedzeniu.

I

„Będziemy konsekwentnie kontynuować linię socjalistycznej reformy. Jest ona trwałą, wynika z istoty socjalistycznego rozwoju, wyraża nie tylko dążenie do korygowania błędów, lecz przede wszystkim proces ciągłego adaptowania naszego socjalistycznego systemu do zmieniających się stosunków społecznych. Będziemy wytrwale realizować politykę porozumienia, walki i reformy”. Te słowa, zawarte w programie PZPR charakteryzują podejście, z którego wynikają dokumenty i decyzje przyjęte na VI Plenum KC PZPR. Komitet Centralny dał wyraz determinacji w dążeniu do kontynuacji polityki socjalistycznej reformy. Zdobyła ona mocne podstawy polityczne, społeczne i psychologiczne. W świadomości obywatelskiej utrwaliło się przekonanie, że podejmowane reformy są Polsce obiektywnie potrzebne, historycznie niezbędne.

VI Plenum uznało jednocześnie, iż dojrzały obecnie potrzeby i warunki do zasadniczego przyspieszenia i pogłębienia przemian. Poprzez zmianę dotychczasowych niepowodzeń skutecznie rozwiązać obecnych problemów groziłoby zastojem, a nawet regresem.

Na kontynuację socjalistycznej reformy w dziedzinie ustrojowo-politycznej, gospodarczej, ideologicznej oraz w sposobie funkcjonowania partii składa się szereg przedsięwzięć legislacyjnych, politycznych, organizacyjnych w pracy teoretycznej i edukacyjno-propagandowej. Biuro Polityczne KC PZPR przyjęło szereg politycznych harmonogramów ich realizacji, określiło ogólną partii odpowiedzialność za polityczną inspirację i kontrolę wykonania każdego z konkretnych postanowień, a także — w porozumieniu z Radą Państwa i Radą Ministrów wskazało organa państwa odpowiedzialne za przyjęcie zadań. Niektóre spośród planowanych przedsięwzięć zainicjowane bezpośrednio po VI Plenum znajdują się już w toku wdrażania. Oto karys najważniejszych działań podejmowanych w wyniku decyzji i inspiracji VI Plenum KC.

Dyskusja przed plenum ujawniła szereg kwestii wymagających pełniejszego doktrynarnego naświetlenia, np. relacja organów państwa i samorządu społecznego, struktura naczelnych organów państwa, w tym model systemu przedstawicielskiego, rola stowarzyszeń w socjalistycznym systemie politycznym itd. W I półroczu br. zostanie powołany i zacznie działać z inicjatywy partii zespół do opracowania perspektywicznych kierunków rozwoju socjalistycznej państwowości w Polsce.

Ugruntowana będzie nadbudowa roli organów państwa i samorządu społecznego. Kluczową rolę w tym procesie odegrać będą funkcje legislacyjne Sejmu. Doskonalone będą funkcje legislacyjne na podstawie opinii ekspertów i wniosków. Pogłębieniu kontroli funkcji naczelnych organów państwa i samorządu społecznego będzie służyć koncentracja podsejskiej uwagi na tym jak wykonywane są ustawy.

Podjęte zostaną prace studialne nad koncepcją powołania drugiej izby polskiego parlamentu. Jeszcze w 1988 r. zostaną wprowadzone istotne zmiany zmierzające do umocnienia ustrojowej roli rad narodowych. Zmiany te będą kontynuowane także w 1989 r. Obejmą one między innymi poddanie już pod społeczną dyskusję zmiany w ustawie o systemie

zadania. Wzrostą rola w działalności statutowej ZSL przyda również kadry etatowej. Konieczne jest więc podniesienie poziomu szkolenia politycznego i ogólnego kadry etatowej. W tym celu należy podjąć działania, aby w sposób odpowiedni i świadomy mogli podejmować z ręką nauczyciela i politycznego, służyć pomocą w realizowaniu inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwać sojuszników dla dokonujących się w kraju reform. Trzeba również mieć świadomość — zaakcentować — że zadaniem kadry etatowej jest nie tylko wykonywanie zadań, lecz przede wszystkim inicjowanie i realizowanie inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwanie sojuszników dla dokonujących się w kraju reform. Trzeba również mieć świadomość — zaakcentować — że zadaniem kadry etatowej jest nie tylko wykonywanie zadań, lecz przede wszystkim inicjowanie i realizowanie inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwanie sojuszników dla dokonujących się w kraju reform.

Wzrostą rola w działalności statutowej ZSL przyda również kadry etatowej. Konieczne jest więc podniesienie poziomu szkolenia politycznego i ogólnego kadry etatowej. W tym celu należy podjąć działania, aby w sposób odpowiedni i świadomy mogli podejmować z ręką nauczyciela i politycznego, służyć pomocą w realizowaniu inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwać sojuszników dla dokonujących się w kraju reform. Trzeba również mieć świadomość — zaakcentować — że zadaniem kadry etatowej jest nie tylko wykonywanie zadań, lecz przede wszystkim inicjowanie i realizowanie inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwanie sojuszników dla dokonujących się w kraju reform.

Wzrostą rola w działalności statutowej ZSL przyda również kadry etatowej. Konieczne jest więc podniesienie poziomu szkolenia politycznego i ogólnego kadry etatowej. W tym celu należy podjąć działania, aby w sposób odpowiedni i świadomy mogli podejmować z ręką nauczyciela i politycznego, służyć pomocą w realizowaniu inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwać sojuszników dla dokonujących się w kraju reform. Trzeba również mieć świadomość — zaakcentować — że zadaniem kadry etatowej jest nie tylko wykonywanie zadań, lecz przede wszystkim inicjowanie i realizowanie inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwanie sojuszników dla dokonujących się w kraju reform.

Wzrostą rola w działalności statutowej ZSL przyda również kadry etatowej. Konieczne jest więc podniesienie poziomu szkolenia politycznego i ogólnego kadry etatowej. W tym celu należy podjąć działania, aby w sposób odpowiedni i świadomy mogli podejmować z ręką nauczyciela i politycznego, służyć pomocą w realizowaniu inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwać sojuszników dla dokonujących się w kraju reform. Trzeba również mieć świadomość — zaakcentować — że zadaniem kadry etatowej jest nie tylko wykonywanie zadań, lecz przede wszystkim inicjowanie i realizowanie inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwanie sojuszników dla dokonujących się w kraju reform.

Wzrostą rola w działalności statutowej ZSL przyda również kadry etatowej. Konieczne jest więc podniesienie poziomu szkolenia politycznego i ogólnego kadry etatowej. W tym celu należy podjąć działania, aby w sposób odpowiedni i świadomy mogli podejmować z ręką nauczyciela i politycznego, służyć pomocą w realizowaniu inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwać sojuszników dla dokonujących się w kraju reform. Trzeba również mieć świadomość — zaakcentować — że zadaniem kadry etatowej jest nie tylko wykonywanie zadań, lecz przede wszystkim inicjowanie i realizowanie inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwanie sojuszników dla dokonujących się w kraju reform.

Wzrostą rola w działalności statutowej ZSL przyda również kadry etatowej. Konieczne jest więc podniesienie poziomu szkolenia politycznego i ogólnego kadry etatowej. W tym celu należy podjąć działania, aby w sposób odpowiedni i świadomy mogli podejmować z ręką nauczyciela i politycznego, służyć pomocą w realizowaniu inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwać sojuszników dla dokonujących się w kraju reform. Trzeba również mieć świadomość — zaakcentować — że zadaniem kadry etatowej jest nie tylko wykonywanie zadań, lecz przede wszystkim inicjowanie i realizowanie inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwanie sojuszników dla dokonujących się w kraju reform.

Wzrostą rola w działalności statutowej ZSL przyda również kadry etatowej. Konieczne jest więc podniesienie poziomu szkolenia politycznego i ogólnego kadry etatowej. W tym celu należy podjąć działania, aby w sposób odpowiedni i świadomy mogli podejmować z ręką nauczyciela i politycznego, służyć pomocą w realizowaniu inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwać sojuszników dla dokonujących się w kraju reform. Trzeba również mieć świadomość — zaakcentować — że zadaniem kadry etatowej jest nie tylko wykonywanie zadań, lecz przede wszystkim inicjowanie i realizowanie inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwanie sojuszników dla dokonujących się w kraju reform.

Wzrostą rola w działalności statutowej ZSL przyda również kadry etatowej. Konieczne jest więc podniesienie poziomu szkolenia politycznego i ogólnego kadry etatowej. W tym celu należy podjąć działania, aby w sposób odpowiedni i świadomy mogli podejmować z ręką nauczyciela i politycznego, służyć pomocą w realizowaniu inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwać sojuszników dla dokonujących się w kraju reform. Trzeba również mieć świadomość — zaakcentować — że zadaniem kadry etatowej jest nie tylko wykonywanie zadań, lecz przede wszystkim inicjowanie i realizowanie inicjatyw na rzecz środowiska, pozyskiwanie sojuszników dla dokonujących się w kraju reform.

Salonem

W drugim przedziale, niektórzy zadawali sobie pytanie, co było to, gdyby Samarańch został...

CHRIS EVERT W CALGARY

Chris Evert spędza w Calgary kilkadziesiąt godzin w towarzystwie „boy-frienda” Andy’ego Millera, który w 1976 roku reprezentował USA w narciarstwie podczas zimowych igrzysk olimpijskich. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary.

CHRIS EVERT W CALGARY

Chris Evert spędza w Calgary kilkadziesiąt godzin w towarzystwie „boy-frienda” Andy’ego Millera, który w 1976 roku reprezentował USA w narciarstwie podczas zimowych igrzysk olimpijskich. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary.

CHRIS EVERT W CALGARY

Chris Evert spędza w Calgary kilkadziesiąt godzin w towarzystwie „boy-frienda” Andy’ego Millera, który w 1976 roku reprezentował USA w narciarstwie podczas zimowych igrzysk olimpijskich. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary.

CHRIS EVERT W CALGARY

Chris Evert spędza w Calgary kilkadziesiąt godzin w towarzystwie „boy-frienda” Andy’ego Millera, który w 1976 roku reprezentował USA w narciarstwie podczas zimowych igrzysk olimpijskich. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary.

CHRIS EVERT W CALGARY

Chris Evert spędza w Calgary kilkadziesiąt godzin w towarzystwie „boy-frienda” Andy’ego Millera, który w 1976 roku reprezentował USA w narciarstwie podczas zimowych igrzysk olimpijskich. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary.

CHRIS EVERT W CALGARY

Chris Evert spędza w Calgary kilkadziesiąt godzin w towarzystwie „boy-frienda” Andy’ego Millera, który w 1976 roku reprezentował USA w narciarstwie podczas zimowych igrzysk olimpijskich. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary. Evert została wybrana do reprezentacji Kanady na igrzyskach zimowych w Calgary.

NASI TWÓRCY

Światło i nastrój

Jak zostać malarzem? Wbrew opinii sceptyków podajemy jeden z uniwersalnych przepisów podtytułowanych przez życie samo (uwaga: stosowanie składników zastępczych, wykluczone).

Niezbędne personalia i o-koliczności:
Rok urodzenia: 1928. Miejsce: Kórnatowo w woj. to-
ruiński. Inne cechy iden-
tyfikujące: imię i nazwisko
— HENRYK OSIŃSKI.

Dzieciństwo i młodość (pod
znakiem przypadku i ko-
nieczności): Uzdolnione pla-
stycznie rodzeństwo — cicha
konkurencja. Domowe ry-
sunki z potrzeby sprawdze-
nia i wypowiedzenia siebie.
Pierwsze „lekcje” pobierane
u mistrza Matejki (wpatry-
wanie się w reprodukcje).
Samodzielność od 14 roku
życia. Nauka w średniej
szkole handlowej, trochę pod
naciskiem konieczności; tam,
gdzie się kształcił, nie
było żadnej innej szkoły.
Moment zwrotny przesa-
dzający o tym, co było póź-
niej.

Examinum wstępne do Aka-
demii Handlowej w Pozna-
niu przegrane w pół — wy-
cofanie papierów, wyjazd
do Sopota. Studia w Pań-
stwowym Wyższym Szkole Sztuk
Plastycznych w Gdańsku.
Znak zodiaku: Strzelec.

Cechy szczególne: Nie wie-
rzy w gwiazdozbiory. Nie
ulega wpływom planet. Jak-
by wbrew zodiakowi, który
przypisuje Strzelcom niespo-
zytą aktywność i ruchliwość,
ma naturę skłoną do leni-
stwa. Malarstwo zmusza go
do systematyczności i jest
sposobem na przezwycię-
zenie oporu własnego ciała.

Wzorce w dziedzinie sztuki:
brak.
Fascynacje: Raczej chwi-
lowe zapamiętanie. Potworow-
ski. W czasie nauki ani o-
sobowości artysty (był zbyt
na dystans do studentów),
ani jego malarstwo (nie ro-
zumiał nowego spojrzenia
na rzeczywistość, które pro-
fesor lansował) nie zrobiły
na nim żadnego wrażenia.
Autorytetami byli raczej prof.
Cybis i Teisseyr. Zauroczenie
Potworowskim przyszło póź-
niej, gdzieś na piątym roku
studiów. Przez trzy dni cho-
dził do muzeum, siedział przed
obrazami i tkwił godzinami
w zapamiętaniu. Artystyczny
trans trwał kilka lat. Pozo-
stały płótna w domu Po-
tworowskiego. Potem wszyst-
ko minęło. Wyzwolił się
stopniowo spod wpływu, a
był by sobą.

GRZECHY:
Był taki okres, kiedy człowiek
przeżył. Chciał nadążyć za mo-
dą. Nie zawsze to co robił,
było zgodne z własnym odczu-
waniem. Tymczasem, aby two-
żyć i nie zniknąć w tłumie —
rozumiał to po pewnym cza-
sie — trzeba być przede
wszystkim w zgodzie z samym
sobą. Nie udawać kogoś, kim
nie jest.

Dyplom: W 1960 roku o
prof. Potworowskiego.
Po ukończeniu studiów
specjalizuje się w malar-
stwie ściennym. Jego prace
pokrywały wnętrza kościo-
łów m.in. w Gdyni, Cisowej,
Jastrowie i Tarnowie (woj.
pomorskie).

Przypadki, czyli najbar-
dziej uparta rzecz pod słoń-
cem:
1961 rok. Przyjazd z Po-
znania do Łomży. Miał to
być krótki postój w we-
drowce przez życie, tymcza-
sem wydzielił się na kilka
następnie lat z okładem i trwa-
ło.
Pierwsze zaliczenie i pierw-
sze pieniądze: Sztuka użyt-
kowa. Projektowanie zaba-
wek w Śródmieściu „Miś” w
Łomży. Wynik: trochę ży-
ciowej równowagi i nagroda
Prezesa Rady Ministrów za
twórczość dla dzieci (1976).

Kreacje świata
Malarstwo? To rozmowa z
samym sobą.

Ułubione techniki? Olej.
Akryl mu „nie leży”, zbyt
szybko wysycha. Lubi wie-
rać kolory, wtapiać powoli
jeden w drugi.

Niektóre tajemnice kuchni
artystycznej:
Nigdy nie maluje pejzaży
w plenerze. Robi jedynie no-
tatkę. Obraz powstaje w
pracowni. Przyroda go pa-
ralizuje, ma ogromnie silne
działanie i utrudnia koncen-
trację. Płótno jest sumą
pewnych doznań. Ten sam
nadziejony pejzaż w śródku
dnia i o zmierzchu. Róż-
ne natężenie światła, inny
gatunek wrażeń. Dwa odręb-
ne światy. W widzialnym
interesują go nastroje i
emocje. Stąd biorą się o-
sobliwe płótna, „podwójne
pejzaże”, gdzie morskie wy-
brzeże przetasowuje się z
fragmentem Kurpiowszczy-
zny.

Portrety wewnętrzne
Największym sentymentem
darzy wykonany własną rę-
ką wizerunek matki. Daży
do wydobycia psychiki mo-
delu. Nie interesuje go fo-
tograficzna odbitka pozują-
cego, zapis powierzchowno-
ści.



ci. Maluje portrety wew-
nętrne.

Witraże...

Witraże to przede wszy-
stkim rzemiosło, bardzo uc-
ciwne rzemiosło. Trzyma w
rygorach, zmusza do dyscy-
pliny.

Od kilku lat wertuje al-
bumy ze średniowieczną
sztuką witrażową, uczy się
od dawnych, niezrównanych
mistrzów. Kunst i ich sztuki,
nasycone barw jest
wciąż nie do podrobienia.

Na poddaszu jednego z
domów przy ulicy Nowo-
grodzkiej powstają barwne
kompozycje figuralne i geo-
metryczne. Kawałki szkła
wtopione w ołów, poddane
kilkunastu „zabiegom ma-
gicznym” przeobrażają się w
witraże. Ten staroświecki
warsztat tworzą trzy osoby:
Henryk Osicki, Mirosław
Mazur i Andrzej Szafranski.
Witrażownicy dzielą się
funkcjami — jeden rysuje
projekt, inny wykonuje pod-
malówki dla uzyskania tzw.
waloru, czyli pożądanego
stopnia jakości barwy.

Tak powstały barwne o-
złazki okien pałacu w
Srebrnej kościółki Płocka i Pa-
lacu Słubów w samym
Płocku, witraże kilku ko-
ściołów m.in. w Wąselewie
i na Łomży (dzielnica
Łomża).

Aby właściwie ocenić pie-
kno witrażu niezbędne są
przeżycia i światło. Dlatego
też najnowsze dzieło pra-
cowni Osickiego oglądamy
w naturalnych wnętrzach
kościółki św. Brunona w
Łomży.

Pięknie wyglądają widać ścian
kościółki, frontem do patrzącego
zgodnie z hierarchią ustawie-
nia wizerunków świętych. Zdecy-
dowane barwy, z przewagą
czerwieni, zieleni, fioletu i zło-
ta. Obrazy w szkło są wyko-
nywane na zamówienie. Zlecenio-
dawca ocenia miniatury pro-
jektu i przykłada go do wyko-
nania. Artysta słucha i doskoku-
je się do kapturów zamawia-
jącego. Lekcja pokory, w któ-
rej przodowali mistrzowie śred-
niowiecza.

W pracowni artysty

Odrapane drzwi przy ul.
Buczka za szarą zasłoną mo-
krego śniegu. Potem schodami
w górę na najwyższe piętro.
Szare stopnie, ściany z
rdzawymi ciekami... Przez
zarosnięte kurzem
szyby z trudem widać się
smuga światła. Świat z ha-
lucynacyjnymi opowiadani-
Schulza. Krótki przerywnik.
Przeskok z bezbarwności na
szlachetne, wykładane ziele-
nią domowe wnętrza. Na
ścianach: portrety syna i
córek, pastisz z Vermeera.
Znowu schody i dwukrotnie
powtarzające się drzwi po
przeciwnej stronie koryta-
rza Pracownia malarstwa.
Uciecha dla oczu — porzą-
dek ułożonych pionowo o-
brazów ścierających się z
nieładem panoszących się po
kątach drobniaków — ped-
zle, pudełeczka, skrawki
płótna ze śladami farby i
sztalugi — nieodłączny rek-
wizyt malarza.

Jedna ze ścian przestron-
i obryzmach rozmiarów
kartonem. Projekt fragmen-
tu witraża w skali 1:1. Po-
stać przetrastając swoimi
rozmiarami, według natural-
nych norm „konstruowane-
go” człowieka, pocieła na
fragmenty upstrzone nune-
rami (poszczególne liczby
odpowiadają określonej ko-
lorom). Do wyższych partii
rysunku trzeba by wspi-
nać się po drabinie.
Przetastowujemy obrazy:
autoportret, portret żony,
Dyptyk „Rodzina” pejzaż —
jeziorne, rzeczne, jesien-
ne i w przemianach. Co-
raz mniej widoczne, wtapia-
ją się w półmrok pracow-
ni.

Miary i wagi stosowane
wobec czasu, który mijaj:
— Nie przeliczam życia na
lata — mówi Henryk Osicki.
— Nie przywiązuję większej
wagi do przeszłości. Inter-
suje mnie głównie to, co
przede mną — płótna, które
jeszcze nie powstały, witra-
że, które będą.

OLGA PACEWICZ

Ciąg dalszy ze str. 1

uwagi. — Ten płat zachodził
aż za mostek.

Po upływie dwóch godzin
operacja subtotalnego wycięcia
obustronnego tarczycy dobie-
ga końca. Teraz znosi się pol-
stigminalne działanie currary.
Chora może już sama oddychać
i odzyskuje świadomość. Rany
na szyi, podobnie jak na twa-
rzy, goją się szybko. Za
trzy-cztery dni szwy zostaną
zdjęte i pacjentka opuści szpi-
tal.

Za kilkanaście minut roz-
poczyna się kolejna operacja.
Chirurgiczna codzienność i o-
stateczność, kiedy zawiedzie
arsenał środków farmakolo-
gicznych. Najprościej wykazać
to statystycznie. W poprzed-
nich latach wykonywano tu-
taj około 80 takich zabiegów
rocznie. W roku ubiegłym aż
240. Zgłoszenia pacjentów wy-
nikają z dobrej opinii o chi-
rurgach, ale także dlatego, że
region okazał się, według ba-
dań naukowców z kliniki —
terenem endemicznym. A
przecież chirurgia tarczycy to
zaledwie niewielki wycinek
ich działalności.

☆

Kierownik kliniki, rektor
Akademii Medycznej, prof. dr
hab. Zbigniew Puchalski jest
dzisiaj nieobecny, wyjechał do
Drezna. Na rozmowy przezna-
czaliśmy parę wcześniejszych
spotkań pomiędzy operacjami,
dziesiątkami telefonów i kon-
taktami z personelem. Miejsce
pracy, o którym nie można
nie mówić w sposób emocio-
nalny. Bo to już historia
świetliwa funkcjonowania
„Giganta” i pierwszej urucho-
mionej w nim w dniu 15 gru-
dnia 1982 r. kliniki chirurgii
ogólnej, gdzie jako pierwszego
pacjenta położono do łóżka in-
żyniera Jerzego Przedpełskiego,
jednego z budowniczych
pachnącego jeszcze świeżym
tyłkiem szpitala. „Pierwszym
lekarzem dyżurnym był tutaj
ówczesny asystent, obecny jej
szef.

Ścianę na korytarzu kliniki
zdobą dwie plakorki, przy-
stawiające do praktyki
całkowicie usunięcie trzustki
i doc. Antoniego Tolłoczko.
W gabinecie prof. Puchalskie-
go wiszą ich fotograficzne
portrety. Prof. Oleński obja-
śnia, będąc prektorem
AM do spraw klinicznych.
(Rektorem był wtedy prof.
Jakub Chlebowski.) Dyrekto-
rem szpitala w budowie i po-
tem był ówczesny adiunkt
kliniki, dr med. Antoni To-
łoczko.

Była to imponująca placów-
ka lecznictwa zamkniętego dla
Białostocznicy w jej daw-
nych granicach. Dzisiaj „Gi-
gant” nie jest w stanie spro-
stać potrzebom obecnego wo-
jewództwa.

— Stopniowo wprowadzali
się inne jednostki i zakłady
diagnostyczne — wspominał
prof. Puchalski. — Szpital za-
czął tętnić życiem, a raczej —
walką o życie i zdrowie.

Przez pięć lat, po śmierci
prof. Oleńskiego w 1965 roku,
szefował klinice przybyły z
Łodzi prof. Stanisław Adam-
ski. Ukierunkowana poprzed-
nio na chirurgię gruźliczną
wydziałana wewnętrznie i ja-
my brzusznej, klinika zmie-
niła nieco profil działalności.

naukowej i diagnostyczno-
leczniczej, poszerzając go o
chirurgię klatki piersiowej,
serca i naczyń. W roku 1970
wraz z utworzeniem Instytutu
Chirurgii, kierownikiem i kli-
niki chirurgii ogólnej (ogranic-
zonej do jednego piętra i 64
łóżek) został doc. Antoni To-
łoczko. Jeden z dwóch od-
działów zajmował się chirur-
gią endokrynologiczną, drugi,
kierowany przez dr. Jerzego
Nawarę — chirurgią urazowo-
ortopedyczną. W pięć lat po-
tem doc. Tołłoczko zmarł. Za-
równo on, jak i prof. Oleński
pozostali w pamięci tych, któ-
rzy mieli szczęście z nimi pra-
cować, jako wspaniali, ludzie
o wielkiej wiedzy i kulturze.
Prof. Puchalski wspomina ich
również z najwyższym szacun-
kiem.

— Ponieważ obaj moi na-
uczyciele powtarzali, że mistrz
może być tylko wtedy usatys-
fakcjonowany, kiedy ucznio-
wie czynią znaczne postę-
py, ba, prześcigają mistrzów,
starałem się być maksymal-
nie, w miarę możliwości wyprowa-
dzać w życie i tak kierować ze-
spółem, żebym po latach mógł
stwierdzić, że moi następcy
dążyli do tego samego.

Kierownikiem kliniki chi-
rurgii ogólnej doc. Zbigniew
Puchalski został w lutym 1978
roku. Klinika została już
tylko na pokoiwie piętra z 40
łóżkami, ponieważ władze u-
czelni powołały w miejsce
dawnego oddziału kliniki or-
topedycznej. Pracownikom
kliniki chirurgii ogólnej uda-
ło się wprowadzić nowe, do
dzisiaj obowiązujące metody
diagnostyki wola poprzez o-
znaczenie stężenia hormonów
tarczycy, co jest niezwykle
istotne w okresie przed i po-
operacyjnym. Kontynuując za-
ręczowane przez doc. Tołłocz-
kę, badania epidemiologiczne,
dotyczące występowania wola
u młodzieży szpital podsta-
wowych, zaskoczyli świat nauko-
wy w kraju wynikami tych
badań, które wykazały, iż Biał-
ostocznica jest terenem en-
demicznym wola.

Również zespół kliniki ja-
ko jeden z pierwszych w kra-
ju wprowadził do praktyki
całkowicie usunięcie trzustki
w przypadkach jej przewlek-
łego, zaawansowanego za-
palenia. Taki proces — ustalono
— będący dość często następ-
stwem nadużywania alkoholu,
jest stanem predysponują-
cym do występowania raka
tego narządu. Obecnie klinika
disponuje bardzo interesują-
cym materiałem w zakresie
tego rodzaju operacji.

Trudno w skromnych ra-
mach tekstu zawrzeć pełny
dobrek naukowy kliniki. Sa-
tu m.in. doświadczenia w za-
kresie chirurgicznego leczenia
ostrego zapalenia trzustki i jej
nowotworów. Znajdą się one w
przeglądowym wydaniu do druku
podręczniku „Choroby trzust-
ki”, w rozdziale autorskim
prof. Puchalskiego — „Chirur-
gia trzustki” oraz w trzech
innych opracowywanych roz-
działach dotyczących własnych
metod leczniczych w chirurgii
trzustki.

Z problemów chorób tra-
stycznych narodziły się w klini-
ce dwie rozprawy habilitacyj-
ne (prof. Puchalskiego i doc.
Piotrowskiego) oraz dwie roz-
prawy doktorskie. Większe
obecnie możliwości chirur-



Godzina 8 rano. Zespół kliniki chirurgii ogólnej jest już w komplecie.

giczne pozwalają na wykony-
wanie zabiegów na nadner-
żkach i przytarczycach. Tra-
dycją stało się chirurgiczne le-
czenie chorób wrzodowej żo-
ładki i dwunastnicy, dróg żo-
łciowych i wątroby. W tej
własnie klinice jako jednej z
pierwszych w Polsce przepra-
wadzano operacje częściowego
usunięcia wątroby. Tu rów-
nież ustalone zostały skutecz-
ne i bezpieczne metody postę-
powania we wstrząsie chirur-
gicznym.

diagnostycznych dotyczy cho-
rób żołądka, dróg żółciowych,
trzustki i tarczycy. „Chirurgia
jest sztuką i rzemiosłem —
cytuje prof. Puchalski profes-
ora Nasłowski. — Ale jest
też najtrudniejszym zawodem
świata”.

☆

Czy chirurg może zapaść
chirurgowi?
To zdarzyło się dwa i pół
roku temu. Profesor został we-

ny to jest kierownik kliniki,
który w ramach swojego ze-
spółu nie mógłby znaleźć czło-
wieka, który by go operował.
— Przeprowadziliśmy razem
wiele lat — podsumowuje ten
niezwykły próbną doc. Pio-
trowski. — Znamy się dobrze.
Odczuwaliśmy jednak trę-
jęt; jest to pewne przeżycie, cho-
ciaż nie podchodzi do zabie-
gów z bojaźnią. W każdym
razie był to dla mnie dowód
ogromnego zaufania i uzna-
nia dla umiejętności.

BIJĄCE SERCE MEDYCYN

Doświadczenia proszą się o
wspieranie statystyczne. Wieg:
212 publikacji w czasopiśmie
krajowym, 44 — w zagranic-
nych. 85 referatów wygłoszo-
nych na zjazdach krajowych,
36 — poza granicami Polski.
17 rozpraw na stopień dok-
tora nauk medycznych, 5 —
na stopień doktora habilito-
wanego. Dwie osoby uzyskały
tytuł profesora.

Profesor Puchalski otrzymał
ten zaszczytny tytuł w 1982
roku. Rok miniony zamknął
trzydziestolecie jego pracy za-
wodowej, wypełnionej prak-
tyką kliniczną i studiami spe-
cjalistycznymi, zarówno w ma-
cieryzowanej klinice jak też w
wielu renomowanych placów-
kach zagranicznych (m.in. w
Czechosławii, Związku Ra-
dzieckim, Anglii, Szwecji,
Norwegii, Francji). Jego „oso-
bista” statystyka naukowa to
11 prac indywidualnych i 147
współautorstwa, 35 referatów
wygłoszonych w kraju i za
granicą. Nowe metody opera-
cyjne zainicjowane i wdro-
żone przez profesora odnoszą
się do chirurgii chorób wrzo-
dowej żołądka i przewlekłego
zapalenia trzustki, a upow-
szeczanie nowych metod

związanych do kliniki w nocy. Pa-
cjent Mikołaj K. prosto z do-
mu trafia na stół operacyjny.
Przypadek dużego krwotoku
z wrzodu dwunastnicy. Ope-
racja przebiega bez powikłań.
Chory jest już wybudzony,
więc można usiąść w gabi-
necie i odprężyć się przy ka-
wie...

Nagle profesor poczuł ostry
ból. Typowy atak kamicy
dróg żółciowych, przycho-
dzący od lat, próbuje zagłuszyć
lekami. Już w domu uświa-
damia sobie, że sytuacja tym
razem jest bez wyjścia. Wy-
zwany dr Zdzisław Piotrowski
(jeszcze wtedy nie był docen-
tem) zabrał swojego pro-
fesor i postawił diagnozę:
operacja.

— W środowisku mówi się,
że w takich wypadkach po-
winieli operować inny pro-
fesor od siebie lub z zewnątrz
— mówi prof. Puchalski.
Wyszedł jednak z założe-
nia, że po pierwsze — wiem,
jak operują moi pracownicy,
a nie wiem, jak ci profesorowie.
Po drugie — miałem do
nich pełne zaufanie. I po
trzecie — to moja prywatna,
wymyślona filozofia, że mar-

Asystentem doc. Piotrow-
skiego był dr Marek Róg. Pro-
fesor Puchalski znalazł się na
stoł operacyjny jako pierw-
szy z obecnego zespołu.
— Takie doświadczenie nie
jest konieczne — mówi.
— Ale jeżeli już się zdarzy,
to znacznie wzbogaca psychikę
chirurga o doświadczenia pa-
cjentów. O wiele łatwiej zo-
rozumieć lek przed operacją
ze świadomością, że to bardzo
boli. A mojemu zespołowi po
prostu zawdzięczam życie. Co
tu dużo mówić.

☆

Zespół kliniki często staje
wobec dylematu, czy obowią-
zkiem lekarza jest tylko prze-
działanie życia, czy także prze-
działanie umierania. Gdzie
przebiega granica pomiędzy
heroizmem przedsięwzięciem ży-
cia, a zapewnieniem choremu
godnej śmierci.
— Nigdy jednak — mówi
profesor — nie zdarzyło mi
się pomyśleć, że trzeba prze-
zwycięzić śmierć.
— Gdybym miała wybierać
ponownie, wybrałabym ten
sam zawód — podkreśla na-
mówiona do zwierzeń piegi-

KRYSTYNA KONECKA

„Pociąg osobowy z Warszawy Zachodniej
do Łomży wjeżdża na tor pierwszy przy pe-
ronie drugim. Planowy odjazd — godzina
szesnasta pięćdziesiąt dwie”.

Jeden jedyny raz, każdego dnia o Łomży
słychać na warszawskim Dworcu Cen-
tralnym. Płynąca z megafonu informa-
cja jest jednak obojętna ogromnej większości
spośród tysięcy ludzi, którzy przebijają się
przez wypolerowane pasadzie dworca. Oboję-
tne to jest też pani Halina. Zapowiada, no
i co z tego? Nigdy nie była na tyle cieka-
wa, by dociekać — gdzie leży ta Łomża? Ale
to będzie gdzieś w Białostoku, gdzie te
mrozy są ogromne, prawda?
Rzadko kto też poprosi skomputeryzowaną
kasjerkę o bilet nad Narwę. Pani kasjarka

była w Łomży kilka razy przejazdem. Ow-
szem, podobno się jej miasto. Dworca PKP
nie szukała, bo nie było takiej potrzeby —
samochodem była, więc polecia nie ma. A
bilet? Proszę bardzo: normalny kosztuje 516
zł. O 34 złotych mniej niż na autobus.
17.02 — Warszawa Wschodnia. No, prawie
komplet. Torby, pakunki, walizy.
— Telewizor kolor kupiłem, szczęście mia-
łem.

— E, tam — szczęście — mów pan, ile da-
też?

— Szczęście miałem...
Starsza kobieta kupiła glazurę. Po co jej
glazura do wielkiego drewniaka? Córka w
mieście mieszkając dostała, więc się przyda.
Ładna, nie?

Na kolanach śpioszki, pieluszki, kocy, gar-
niki, buty, chustki, spodnie i sukienki. Efekt
codziennych łowy w stolicy.

17.48 — Tuszcz. „Szalony Kurp” — jak
określają pociąg kolejarsze — nie zatrzymuje
się tu. Peron pusty, młdo świecą żarówki.

Ostrołęka. Łapy — Ostrołęka — Łomża to
taki „Bermudzki Trójkąt”. Gdyby kogoś
trzeba było przekonać o efektach — to już
chyba tylko ręcznie. Spaliniaki na motocy-
dźkę parzą używając 40 kg paliwa. Z tego
tylko 33 proc. wykorzystuje lokomotywa.
Reszta idzie w powietrze. Najtańsze są ele-
ktrowozy, to jasne. Łomża jest jedyną
wojewódzką stolicą pozbawioną pośpiesznego
połączenia kolejowego.

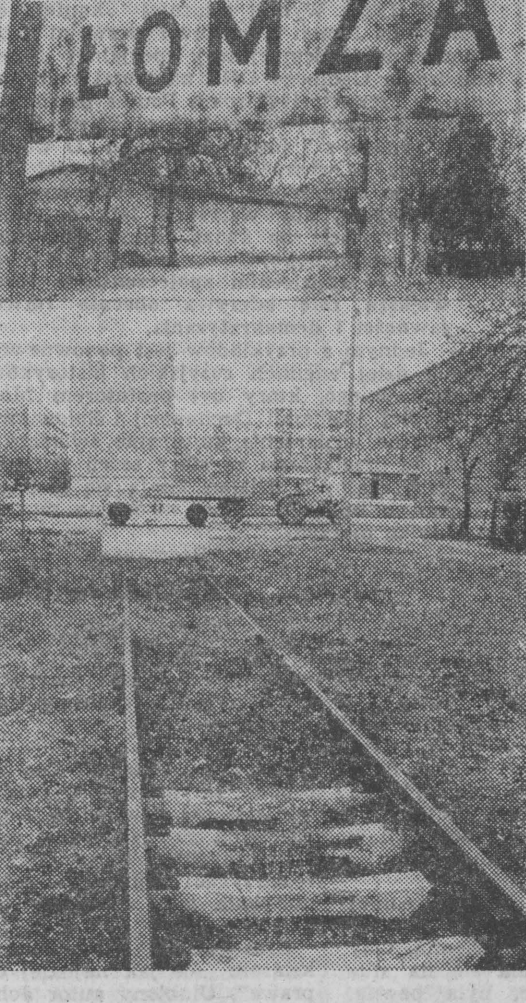
W ruchu towarowym — Łomża jest do-
syć pracowita. Dwa pociągi stałe i kilka
dodatkowych, marszrutę węglową dla WPEC,
„bawelny” i „ziemiaków”, waha się z zło-
żem. Tu przychodzi dosłownie wszystko z
wyjątkiem wódek.

W tamtych roku opróżniono w Łomży po-
nad 19,5 tys. wagonów. Wic prawdziwym
nieszczęściem jest brak wagi kolejowej na
stacji. Prace przy jej montażu trwają. Wy-
konuje je częstochowski Kombinat Budowy
Maszyn. Jest nadzieja, że przed końcem tego

jazdu i kolejowi decydenci przypominali so-
bie częściej o Łomży — miasto przestano by
wytykać jako koniec świata.

Opinie o kolejach drażnią Malkowskie-
go, ale i nie dziwią. Prawda jest smutna,
nieatrakcyjność zawodu (10,5 tys. dla czło-
wieka z maturą) powoduje, że korzysta się
praktycznie ze wszystkich ofert. Trafia więc
mnóstwo ludzi przypadkowych. W Łomży
kolejarskie mundury noszą 54 osoby. Wśród
nich — „weterani”: kasjerki — Zdzisława
Kaliśiak i Jadwiga Adamski, dyżurni ruchu
— Wacław Abramowicz, Aleksander Domitrz,
Kazimierz Cwalina, nastawnicy — Czesław
Chojnowski i ekspedytorzy — Ryszard Ło-
wiecki, Jerzy Sulkowski, Tadeusz Nowakow-
ski.

Co ich tu trzyma? Romantyzm? Zarobki?
Mus? Diabli wiedzą. Po prostu — są. I de-
nerwuje ich np. to, że 40 lat po wojnie, a
Łomża nie ma bezpośredniego połączenia ko-
lejowego nawet z Białymostkiem. Nie osu-



Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Szczęście na bocznym torze

Jerzy Malkowski — rzecz można: urodzony
kolejarz. Ojciec ciągle wiercił dziurę w brzu-
chu, aż nowo upieczony pracownik spółdziel-
czości włożył kolejarską czapkę. Na kole
pracował też syn pana Jurka, ale zmarł za-
i jeździł taksówką, choć tam teraz też nie
łatwo. Synowa została na kole w Śniadowie,
zawodową stacji jest jej ojciec. Siostra Je-
rzego Malkowskiego także na kole — a ści-
ślej w kolejarskiej służbie zdrowia. Szwag-
ier — zastępca naczelnika stacji w Ostro-
łęce, drugi — pracownik ostrołęckiej wago-
nowni. Wylizać jeszcze? No, zgoda.

18.04 — Wyszków. Robi się nieco luźniej,
stojący przestępują z nogi na nogę, wypa-
trują miejsce. Za zaroszonymi oknami ciemno,
gdzieś w oddali miga iluminacja huty szkła.

To zależy jak patrzeć na łomżyńską stację.
Fakt — kończą się tory, dalej ani rusz. Choć
przed laty dwóch maszynistów uparło się:
pekły zapory, lokomotywy — wtedy jeszcze
spalinowe — zatarasowały ulicę Sikorskiego.
To byli prekursorzy przetarcia szlaku na
północ — śmiali się potem na stacji. Po nich
konsepca kolejowego połączenia Łomży z
Grajewem lub Piszem wróciła jeszcze tylko
raz — w latach gierkowskiej świętności. Wte-
dy Łomża miała szansę. Teraz ten problem
spoczywa w najgłębszych szufladach i z pew-
nością do końca tysiąclecia wyciągany nie
będzie. Półki co na krańcu torów ustawiono
wzmocnione zapory betonowe.

Nie tylko Malkowskiemu zdaniem — czas
najwyższy zelektryfikować 43 km torów z

półroczą — skończy się choć ta jedna udręka
łomżyńskich kolejarzy. Załadowano w ubr.
w Łomży blisko 6 tys. towarów — mieszkani-
paz, mączka ziemniaczana, glukozę, tkanki,
susz ziemniaczany, przetwory rolnospoży-
wcze, trochę zboża.

18.49 — Ostrołęka. Jedenaście minut na
przysiadkę. Niewielki dworzec, ale i tak —
przedmiot zadróżki łomżyńskich. Chrypiący
głos w megafonie popędza kilkunastu pod-
różnych. Kolejarsze ładują jakieś pakunki do
przedziału wagonu osobowego. Bagażowego
brak. Była heca w zeszłym roku, jak przyszło
do wysiłki żywych zajęcy. Zwierzak wido-
mo — potrzeby swoje ma. Więc wtedy coś
się napręde kombinuje, ale są to półroczki.

Półroczkiem są też połączenia, np. z War-
szawą. Jest pociąg o 5,05 rano do Ostro-
łęki. Tu trzeba czekać godzinę i dwadzieścia
minut na „pośpiech”. Fakt, że do Ostrołęki
jeździe ludzi niewiele. Ale dalej są już tłumy.
Więc gdyby teraz było bezpośrednie połącze-
nie ze stolicą (jak zresztą jeszcze do niedaw-
na) — bardzo by się przydało. Zawiadawa
Malkowski nie wie dlaczego bezpośredni po-
ciąg skasowano. Jego nikt o zdanie nie pytał,
tylko domyślał się może, że to efekt braku



Jedna z ciężarówek wyprawy — „Star 200” na szlaku wiodącym z oazy Zagora do oazy Rissani w Maroku.

Po jednym z wydań stał się pozycją, jaką jest rubryka „ZZA KIEROWNICY”, za-
dawroni do mnie jeden z czytelników oznajmiając mi, że: przejechałem Sa-
harę „Starem”. Na tej pustyni byłem trzykrotnie, za każdym razem korzystając z tej ci-
arówki, jako jedynego środka lokomocji. Moim rozmówcą okazał się KRZYSZTOF I-
ZAK, archeolog — obecnie mieszkaniec Białostoku, który uczestniczył w latach 1979-
1984 w trzech wyprawach archeologicznych organizowanych przez Uniwersytet Jagi-
elloński w Krakowie.

Ponieważ pisałem o Raj-
dzie Parzy — Dakar, K.
Izak nawiązał do trasy,
która ten rajd prowadziła
w latach 70. Jego opis
saharyjskich dróg jest próbą
przybliżenia olbrzymich trud-
ności, jakie napotykały ludzie
podróżujący samochodami. Na-
szym europejskim pojęciu,
drogi asfaltowe oczywiście są,
tyle że jest ich bardzo mało.
Przy czym są bardzo wąskie i
niebezpieczne. Ich żywotność
jest bardzo krótka — w szyb-
kim tempie „załatwiają” je
transaharyjskie ciężarówki.
Rezerwy dla zniszczenia do-
konuje klimat. — Widziałem,
jak powstaje taka asfaltówka
— powiada mój rozmówca. Na
skrajnie podłożu leży się ciekły
asfalt, posypuje się go grubym
ziarnem po czym ponownie kla-
dzie się asfalt. Droga jest go-
towa. Wykorzystuje się do

„TAREM” PRZEZ SAHARĘ

tego suchego łożyska rzek, lub
też w miarę gładkie odcinki
terenu o twardym podłożu.

Już po pierwszej wyprawie po-
tę archeologowie wiedzieli, że na-
czni leniej jest jechać obok ta-
„asfaltówek” niż korzystać
z jej złudnej gładkości. Odrzu-
nie dalszy w nawierzchni — e-
tekt jazdy dużych ciężarówek i
opodów deszczu — na pewnych
odcinkach zupełnie uniemożliwia-
normalne poruszanie się i ja-
nielkolejkiw pojeździe mechanicz-
nym.

— Skoro mówimy o drogach a-
sfaltowych, byłoby nieporozumie-
niem pominięcie autostadów. Tak,
jak, są nawet autostady, tyle że
krótkie odcinki i to wyłącznie w
pobliskiu dużych oaz; taki szlak
przed samym wjazdem. Jako cie-
kawostkę chciałbym dodać, iż
większość oaz wcale nie określa
kierunku podróży, czy też za-
budowań. Jedynym interaktem
jest... Hłosem rozmówcy tam palm
dyktosłowych. Małe oazy leżą po
kilometrach od siebie, a między
nimi są młaki. A jeśli już są
odnotowane to przeważnie jako
„młaka z wodą” lub „woda pła-
ni”. Liczą się oazy na kilka ty-
sięcy kilometrów.

Szosa z asfaltową, utwar-
dzoną nawierzchnią stanowiącą
złomną część dróg w Afryce
zachodniej i północnej. Głów-
ne szlaki komunikacyjne to
trasy. I to są właściwie
„drogi” w tej części kontynen-
tu afrykańskiego. — Z moich
doświadczeń afrykańskich wy-
nika, że pstry mogą być dwu-
kierunkowe — kontynuując
opowieść K. Izaka. Jedne mają
twarde, płaskie podłoża, w
którym przejeżdżające samo-
chody wywołują widoczne ko-
leiny. Po takich szlakach po-
dróżuje się jak po sznurku —
w dzień i w nocy. Oczywiście,
zawsze trzeba bardzo u-
ważać, ale na tych płaskich
niebezpieczeństw jest relatyw-
nie mniej.

Drugi rodzaj pstry to szlaki
typowo pustyńne, prowadzą-
ce przez otwarty teren, nazy-
wany regim — płaszczyste
podłoża. Większe wiatry, bu-
rze piskowe znakomicie za-
cierają wszelkie ślady. W ta-
kich przypadkach tworzą się
całe konwoje ciężarówek pro-
wadzone przez tubylczą, prze-
stawiciela Tauregów lub inne-
go plemienia. Po tego rodza-
ju szlakach zaleca się podro-
żowanie tylko w czasie dnia.
Kontynuowanie podróży nocą
jest wielokrotnie bardziej nie-
bezpieczne. Rajdowcy z maro-
kańskiego Parzy — Dakar podro-
żowali i dzień, i noc, ale oni
walczyli o każdą minutę na
odcinkach specjalnych...



Jesteśmy na szosie do Segou (Mali). Chwilowy postój spowodował prawdziwe obłędne oblężenie przez maluchy z pobliskiej ośrody.

Nie ufam Reaganowi

NAZWISKO BOBA WO-
ODWARDA stało się głośne
na całym świecie w 1974 r.,
kiedy wspólnie ze swoim ko-
legą Bernsteinem opublikował
w „Washington Post” szcze-
gół dotyczący afery Water-
gate, co spowodowało natych-
miastową dymisję Richarda
Nixon.

Dzisiaj Woodward jest najlepiej
zapłaconym dziennikarzem — na
świecie. Wydał kilka książek,
z których ostatnia „CIA: Sekretne
wojny 1961-1987” stała się od razu
bestsellerem, wywołując wiele dy-
skusji i kontrowersji. Poniżej
rozmowa z Woodwardem (z nie-
wielkimi skrótami) została prze-
prowadzona w grudniu ubiegłego
roku przez dziennikarza „Paris
Matcha”.

— W gruncie rzeczy jest
pan Bogiem. Sędzia Dobra i
Zła — dobrze poinformowa-
nym. Wymierza pan sprawied-
liwość tylko w imieniu zasad
moralnych.

— Och, to nie tak! Nie je-
stem Bogiem, a pośrednikiem
między prawdą i społeczeń-
stwem. To nie ja wywołuję
różne zdarzenia. Ja je wy-
łącznie ujawniam.

— Co pan robił zanim zo-
stał dziennikarzem?

— Pięć lat w marynarce
wojennej, rok w gazecie w
Waszyngtonie i w końcu
„Post”. Sprawy wlamania do
siedziby partii demokratycz-
nej powierzono mi, bo byłem
w redakcji najmłodszy, a
wszystko na początku wyglą-
dało bardzo niewinnie.

— A Reagan? Czy łączą was
dobre stosunki?

— Nienawidzi mnie. Nigdy
nie przeprowadziłem z nim
wywiadu.

— Dlaczego?

— Uważa, iż jestem zbyt
dotkliwy oraz bardziej ata-
kuje konserwatystów niż libe-
ralów.

— Czy ujawniając, iż król
Maroka Hassan II jest agen-
tem CIA nie spodziewał się
pan ostrych konsekwencji?

— Wiedziało o tym wiele
osób.

— Ale nikt tego nigdy nie
napisał. A w pańskiej publi-
kacji ma to ciężar szczególny.

— Wie pan, w czasie mojej
karierzy zrezygnowałem z opu-
blikowania co najmniej pię-
ciu tekstów, które mogły być
niebezpieczne dla mego kraju.
Nie jestem więc nieodpowied-
zialny.

— A Gary Hart? Czy zgad-
za się pan z postawą ame-
rykańskiej prasy? Szpiegowa-
nie, które spowodowało skan-
dał, zagroziło mu drogę do
Białego Domu.

— Akceptuję postawę dzien-
nikarzy, chociaż Gary Hart
należy do moich przyjaciół.
Znam go dobrze i jego żonę.

— Czy nie sądzi pan, że
polityka ma prawo do respek-
towania prywatnego życia?

— Po pierwsze Gary oszu-
kał swą żonę.

— Czy to zbrodnia?

— Hm... Ale przede wszyst-
kim zachował się jak osiem-
nastoletni, szalenie zakochany
w pantencie wątpliwego pro-
wadzenia. Jeżeli spędziłby z
nią tylko jedną noc w hotelu
to jeszcze. Ale on wyje-
chał na weekend, afizgując się
tym. Człowiek, który traci po-
czucie pewnych wartości nie
może zajmować stanowiska
wymagającego odpowiedzial-
ności.

— I prasa powinna to u-
jawniać?

— Jeżeli ma absolutny do-
wód, oczywiście, bo tym kra-
jem powinni rządzić najlepsi.

— A propos Iranu, czy my-
śli pan, że Reagan popełnił
błąd sprzedając do tego kra-
ju broń?

— Wielki błąd.

— Dlaczego?

— Starzeje się. Nie podają
za dokumentami. Pozwala
swojemu otoczeniu manipulo-
wać sobą.

Tum.
MARIA ROMANOWSKA
repr. A. Chomicz

— W gruncie rzeczy różni
się pan od Lee Harveya
Oswalda tym, że temu wy-
starczyło dziesięć sekund aby
pokończyć Johna Kennedy’ego,
a pan potrzebował dwóch lat
na doprowadzenie do upadku
Richarda Nixon.

— To wcale nie to samo.
Lee Oswald był mordercą, a
ja młodym, 27-letnim repor-
terem, który wykonywał swo-
je zawodowe obowiązki. Na
afery Watergate trafiłem tu-
ż po wyjściu z więzienia. Do-
piero później, łącząc różne fakty
zaczęłem rozumieć, że naci ca-
łą sprawę prowadzi do Biał-
łego Domu.

— Czy jest prawda, że do-
tyczyło to Nixon’a osobiste?

— Tak. Wiem, że w Euro-
pie uważa się Nixon’a za wiel-
kiego prezydenta z powodu
jego polityki zagranicznej.
Myślę, że także, iż personal-
nie zaatakowanie go było moim
błędem.

— To również moja opinia.

— Dobrze. Myślę, że Nixon
był człowiekiem żądnym wład-
zy i zdolnym do wszystkiego,
aby ją utrzymać. Wywołał
wojnę. Przeciw tym, który-
m, myśleli inaczej niż on,
przeciwko prasie i przeciw
swoim przeciwnikom politycz-
nym.

— Co pan odczuwał, kiedy
Nixon składał w telewizji dy-
misję?

— Nic. Wielkie zniechęcenie.
Byłem wtedy w redakcji, kil-
kaś metrów od Białego Do-
mu. Miałem zaledwie 27 lat i
poczucie dobrze wykonanego
zadania.

— Czy jest pan człowiekiem
lewicy, czy prawicy?

— Jestem całkowicie w cen-
trum.

— W gruncie rzeczy różni
się pan od Lee Harveya
Oswalda tym, że temu wy-
starczyło dziesięć sekund aby
pokończyć Johna Kennedy’ego,
a pan potrzebował dwóch lat
na doprowadzenie do upadku
Richarda Nixon.

— To wcale nie to samo.
Lee Oswald był mordercą, a
ja młodym, 27-letnim repor-
terem, który wykonywał swo-
je zawodowe obowiązki. Na
afery Watergate trafiłem tu-
ż po wyjściu z więzienia. Do-
piero później, łącząc różne fakty
zaczęłem rozumieć, że naci ca-
łą sprawę prowadzi do Biał-
łego Domu.

— Czy jest prawda, że do-
tyczyło to Nixon’a osobiste?

— Tak. Wiem, że w Euro-
pie uważa się Nixon’a za wiel-
kiego prezydenta z powodu
jego polityki zagranicznej.
Myślę, że także, iż personal-
nie zaatakowanie go było moim
błędem.



Śledząc szalbierską „karierę” Eugeniusza
Henryka Ka odwróconą w miarę do-
kładnie w czterech grubych tomach akt
sądowych, nie mogę pominąć faktu, iż był
to człowiek bardzo zdolny i inteligentny. Sto-
sował prawdziwe metody proste, ale nie pry-
matywne. Wymagały one znajomości aktor-
stwa, psychologii, erudycji i co najważniej-
sze, umiejętności wzbudzania ogólnego zaufania.

Te wszystkie walory, z dodatkami bezcel-
ności, pan Ka posiadał i umiał maksymalnie
wykorzystać. Twierdził tak dlatego, że ludzie,
których, mówiąc językiem prawniczym, do-
prowadził do niekorzystnego rozpatrzenia
własnym majątkiem, za pomocą wprowadzenia
w błąd, nie byli przecież w ciemni bici.
Przerastał go tylko wykształceniem, ale i
doświadczeniem życiowym. On natomiast
przerastał ich sprytem.

Swoje ofiary „brał” na trzy sposoby: la-
towiernych i naiwnych — „na litosc”, pa-
zernych — „na łatwy i szybki zarobek”, sa-
motne, a potrzebujące męskiej opieki panie

— „na małżeństwo”. Były ponadto jeszcze
drobniutkie kanciki, przy których stosował
inne metody, ale ze względu na ambicjonal-
nych nie chciał się do nich przyswajać.

Postaram się to zilustrować kilkoma tylko
przykładami, jako, że wyszczególnienie wszyst-
kiego zajęłoby zbyt dużo miejsca.

Umiejętnie wykorzystał swoje małżeństwo
z laborantką medyczną, bo nawiązał przyja-
cielskie kontakty z białostockim światem le-
carskim. Podniósł to nie tylko jego prestiż
w towarzystwie, ale pozwoliło zdobyć nie-
małą gotówkę.

W styczniu 1968 roku, kiedy, że jeden z
lekarzy chce sprzedać „Skodę”, bo dostał
przypadł na nowy samochód, zgłosił chęć
kupna jej za 55 tysięcy złotych, (przypomi-
nam, że było to lata, kiedy filizanka kawy
kosztowała 5 zł, a nie ponad 100, jak dzisiaj)
bo auto jest mu bardzo potrzebne przy pro-
wadzeniu lokalu gastronomicznego w Tyko-
cinie.

Począł jednak ostatnio dość duże zakupy.
Samochód mógłby wziąć, teraz, ale go-
tów był oddać w niepojemniejszy termin.
Jeśli będzie miał trudności, to ma już
dobrego kupca i pan dyrektor dostanie swo-
ją gotówkę, a i on parę złotych zarobi. Le-
karz przysłał na propozycję. Eugeniusz Hen-
ryk Ka jeździł więc do Tykocina samochodem.

Ponieważ po kilku miesiącach miał
trudności, samochód sprzedał, ale pieniądze
lekarzowi nie oddał. Bo oddawać nie lubił.

Zanim sprzedał, musiał go oddać do na-
prawy. Koszt jej ustalił z mechanikiem na
5 tys. zł i dał nawet 1500 zł zaliczki. Przy-
szedł w umówionym terminie. Samochód był
gotów. Pojechał na próbą jazdę i nie wrócił
„na śmierć” zapomniawszy zapłacić za
usługę.

I jeszcze jeden, nie ostatni wprawdzie, ale
zabawny (można by powiedzieć jak dla ko-
go) przypadek z samochodem. Oto Eugeniusz
Ka, nie targując się zbytnio, kupił we wrze-
śniu 1968 roku od pewnego pana Jerzego
samochód „Pickup”, płać sumę 31.500 zł
czekiem... bez pokrycia.

Jakieśkolwiek pieniądze, które jeśli już tra-
fiały na jego konto w tykocińskiej Kasie
Spółdzielczej, natychmiast przekazywane by-
ły na pokrycie zaciągniętej wcześniej i nie
spłaconej pożyczki. Ale o tym pan Jerzy
nie wiedział i cieszył się przez kilka dni, zanim
nie odkrył smutnej prawdy.

Opowiada się często, że prywatnie sta-
rą się wręczyć kontrolującym różnego ro-
daju „upominki”. Inni może tak, ale pan
Gienio? On od pracowniczkę PIH pożyczył

(c.d.n.)
EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

120 złotych „na święte nigdy”. Podczas pro-
cesu bardzo się denerwował i kategorycznie
nie przyznawał się do tego czynu, jak gdyby
było to co najmniej hańbiące ze względu na
nikłą wartość.

W tym czasie wierzących uzbierało się już
tak dużo, że Eugeniuszowi Ka coraz trudniej
było poruszać się nie tylko po Tykocinie, ale
i Białymstoku. W sierpniu 1968 nie było już
personelu w lokalu — bo nie płacił, dostaw-
ców — bo nie płacił, towaru — bo nie ku-
pował. Nie było nawet co zamykać. Pozosta-
wił więc niedawny „złoty interes” i wyje-
chał w niewiadomym kierunku. Jak się nie-
bawem okazało, do Olsztyna.

Tam bardzo szybko objawił się jako obrotny
i przedsiębiorczy pracownik estrady. Jeździł,
działał, organizował i pożyłczał, poży-
czał, pożyłczał złotówki i dolary.

W listopadzie 1968 r. będąc przejazdem w
Warszawie złożył grzecznościową wizytę wy-
kowi swojej ostatniej narzeczonej którego
wcześniej za jej pośrednictwem poznał i
tym razem objawił się starszemu panu jako
człowiek żałośny i samotny, ale aktualnie
potrzebujący 6 tys. złotych na okazyjny za-
kup. „W zastaw” wręczył zezwolenie na pro-
wadzenie jadłodajni — której prowadzenia
zaniechał trzy miesiące wcześniej.

Zorientowany się, że jest już „na tapce-
cie” ołsztyńskiej prokuratury, w kwietniu
1969 roku ruszył dalej „w Polskę”, aby wy-
łądować w Trójmieście. Tak jak wielu po-
dobnych mu sprytlarzy „zakotwiczył” się blis-
ko agencji imprez artystycznych. Mieszkał u
różnych przygodnie poznanych ludzi. W ka-

Okantował nawet lichwiarza

wiarniach nawiązał wiele znajomości poda-
jąc się za pracownika „Orbisu”, człowieka
z gotówką i poważnymi wpływami. Pomógł
mu w tym łatwowierna dzielnica i jej bo-
gata, ale głupio naiwna matka. Od tych to
pań, a raczej od starszej, Eugeniusz Henryk
Ka pożyczył piękny „Mercedes”. Jeździł
nim po Wybrzeżu i nikt już nie mógł wątpić,
że jest żałośny i ma duże, znaczące znaj-
omości.

Przeżył pewnego dnia w „Dzienniku
Bałtyckim” ogłoszenie, poprzez które Konrad
Cypkierski poszukiwał wspólnika z gotówką,
postanowił wykorzystać nadarzającą się oka-
zję. Zajął więc piękny „Mercedesem”
pod wskazany adres i przedstawił się jako
prywatny wytwórca galanterii z bursztynu.
Obaj „panowie interesu” szybko się dogadali
i Eugeniusz Ka, miał wnieść gotówkę, bar-
dzo szybko otrzymał od przyszłego wspólnika
44 tysiące złotych na zakup surowca z
bursztynu. Miał taki dar przekonywania.

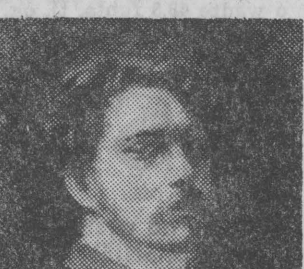
Później tylko w ciągu października i listo-
pada od różnych ludzi i w różny sposób wy-
łudził ponad 140 tysięcy złotych. Wszystkich
jego oszustw nie udało się wtedy, ani póź-
niej ujawnić. Wielu ludzi nie zgłaszało się
do prokuratury z obawy, że będą musieli
ujawnić źródło pochodzenia pieniędzy.

Dał się nawet nabrać znany białostocki li-
chwiarz, rezydujący stale w MPiK-u. Poży-
czył panu Ka 10 tysięcy złotych, biorąc po-
krowienie na 15 tysięcy. Straty nie zgłosił
prokuratorowi, ale wycofał powództwo cy-
wilne pozyskując znowu Eugeniusza. Jak opo-
wiedał mi adwokat Surowicki, pozostało mu
na pamięć jedynie pokwitowanie, bo po-
zwana nie była w stanie pokryć wszystkich
długów eksmalzonka jako, że była już po
rozwodzie.

Wróćmy jednak na Wybrzeże, gdzie panu
Ka było już coraz ciasniej. W „Dzienniku
Bałtyckim” ukazał się komunikat MO.
„Komenda MO w Sopocie prowadzi postę-
powanie z art. 264 kł przeciwko Henrykowi
Ka zamieszkałemu w Białymstoku, a przeby-
wającemu w Trójmieście, który wyłudził su-
my pieniężne od różnych osób na poczet
przystąpienia do spółki, otwarcia kawiarni,
wytworów w bursztynu i inne. Osoby
poszkodowane przez wymienionego proszone
są o zgłoszenie...”

„Gazeta Białostocka” zamieściła podobny
komunikat, ale dotyczący miejscowych spraw.
Eugeniusz Henryk Ka opuścił więc Wy-
brzeże i udał się do stolicy.
Pewnego styczniowego wieczoru w war-
szawskiej restauracji kilku podchmielonych
dziennikarzy wszczęło awanturę...
(c.d.n.)
EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Dar ten należy oceniać w tych samych kategoriach co dar państwa Porczyńskich



MUZEUM OKRĘGOWE
W BIAŁYMSTOKU o-
trzymało w darze dwa-
dzieścia osiem obrazów Cze-
sława Wierusza-Kowalskiego.
Woleń testamentu zony artysty
— Hanny Wierusza-Kowalskiej
— Hanny Wierusza-Kowalskiej
— Hanny Wierusza-Kowalskiej
— Hanny Wierusza-Kowalskiej

Dar ten — jak sądzę — na-
leży oceniać w tych samych
kategoriach co dar państwa
Janiny i Zbigniewa Porczyń-
skich, składający się — jak
pamiętamy — z 400 obrazów
m.in. najwybitniejszych ma-
larzy XV—XVII stulecia, a

stawiono wówczas 105 obra-
zów z trzech pracowni, w tym
aż 65 płócien Czesława. Mu-
zeum zakupiło wówczas dwa-
dzieścia prac tego artysty,
mając nadzieję na dalsze po-
większenie kolekcji płócien
malarza związanego m.in. z
kremem wileńskim. Muzeum
białostockie od dawna intere-
suje się artystami wileńskimi,
toteż nie dziwnego, że zdecy-
dowało się na powiększenie
zbioru prac Czesława. Obrazy
Alfreda Wierusza-Kowalskiego
za namową w centrum
zainteresowania Muzeum w
Suwałkach, jako że ów sław-

ny malarz tam właśnie się
urodził.

Z liczącego dziś prawie pięć-
dziesiąt płócien zbioru można
już stworzyć całkiem intere-
sującą stałą ekspozycję.

CZESŁAW WIERUSZ-
KOWALSKI należał do
ludzi wyjątkowych. Je-
dną drogą życia obel-
muje nie tylko twórczość pla-
styczną, ale także działalność
społeczną i pedagogiczną. W
każdej z tych dziedzin pozos-
tawił znaczący ślad.

Czesław był synem znanego
artysty Alfreda Wierusza-
Kowalskiego (urodzonego
właśnie w Suwałkach) i Jad-
wigi z Szymanowskich, siostry
Wacława — również znanego
malarza, a przede wszystkim
rzeźbiarza, autora pomnika
Fryderyka Chopina w War-
szawie. Urodził się w Mona-

chum i w tymże monachijskim
domu rodzinnym, oto-
czony atmosferą pracow-
niactwa, coraz częściej się-
gał po ołówek i piędzel. Stu-
chał też rad i wskazówek o-
jca. Studiował następnie w
miejscowej Akademii Sztuki
a potem wyjechał do Paryża,
by pogłębić swą malar-
ską wiedzę. W tym mieście pe-
łnym artystów zawarł wiele
przyjaźni, m.in. z E. Okuniewiczem,
W. Hofmanem i O. Boznań-
ską. Na trasie jego artystycz-
nych wędrówek była nastę-
pnie Warszawa, na krótko, a
potem Mińsk. Tu w 1914 roku

ture i sztukę wśród swoich
członków. Postracie pierwszej
żony wstąpił w związek ma-
łżeński z Hanną Serafińską,
spowinowaoną z rodziną Ma-
tejką. W 1935 roku zainicjował
powołanie wileńskiego Towar-
zystwa Szerzenia Kultury i
Sztuk Plastycznych. Był jego
wiceprezesa. Towarzystwo to
wytyczyło sobie doniosłe ce-
le, a przede wszystkim ob-
jęto patronat nad wystawami
stałymi i czasowymi, dążyło
do wzniesienia Pałacu Sztuki,
którego plan realizacyjny zni-
weczyła wojna. Okres okupa-
cji artysta wraz z rodziną (żo-
na, córka Jadwiga z pierwsze-
go małżeństwa oraz Joanna i
Krystyna — z drugiego mał-
żeństwa) przeżył w Wilnie. Po
wyzwoleniu osiedlił się w
Gdańsku, a potem w War-
szawie, gdzie mieszkał aż do
śmierci.

DOROBK MALARSKI
Czesława Wierusza-Ko-
walskiego tworzone
przez wiele dziesiętników lat
posiada wyjątkowe znaczenie.
Znajdujemy w nim wierność
przyjętej zasadzie nieulgania
modom i nowinom, osar-
niającym społeczeństwo pla-
styczną. Artysta był wieny
swojej twórczości, pragnie-
niom jasnego formułowania
myśli i własnym środkiem
wypowiedzi. Toteż z wielką
niecierpliwością czekał na
dzieło, które miało być
zawołaniem do nowego
właścicielstwa Muzeum od dawna

Płótna WIERUSZ-KOWALSKIEGO na stałe w Ratuszu

Portret nieznanego mę-
czyzny namalowany w duchu
malarstwa monachijskiego.
Autoportret, bo z 1905 roku.
Autoportret, bo z 1905 roku.
Autoportret, bo z 1905 roku.

Trudne warunki podróżowa-
nia, pułapki piaszkowe, powo-
dzą, że na saharjskich szla-
kach nie spotyka się wcale
samochodów ciągnących przy-
czepy. A jeśli już ktoś, jak
krakowscy archeolodzy, zdecy-
duje się na holowanie przy-
czepy, bezwzględnie potrze-
bny jest ciągnik posiadający
wyciągarke, popularną „le-
biodkę”. „Star 266” posiadał
taką i dzięki temu mogli —
raz szybko, innym razem wol-
nie — jechać w obranym
kierunku.

JANUSZ GRYSIN
Fot. KRZYSZTOF IZAK

przekazany Archidiecezji
Warszawskiej. Zarówno jeden
jak i drugi był odruchem
serca. Ale nie tylko. Był wy-
razem właściwego stosunku
do artystycznej spuścizny
stanowiącej wszak dobro naro-
dowe.

Od kilku miesięcy obrazy
Czesława Wierusza-Kowalskiego
znajdują się w Ratuszu.
Nie są jeszcze ekspozowane,
bowiem część z nich musi
trafić do pracowni konser-
watorskiej. Dopiero wtedy
znajdą swoje miejsce w mu-
zealnych salach.

Gwoli przypomnienia jed-
nak: w tym samym muzeum
przed dziesięcioma laty poka-
zywano wystawę „Trzy pokole-
nia malarstwa Wierusza-Ko-
walskich”, na której można
było oglądać obrazy Alfreda
oraz Czesława i Joanny Wy-

LUDMIŁA

CHALECKA-POŁOCKA

Na zdjęciu: „Młodzieńcy
autoportret” — Czesław Wier-
usz-Kowalski. Jeden spośród
28 obrazów przekazanych Mu-
zeum przez rodzinę artysty.

Fot. WOJCIECH DOBRAJSKI

Przeżył śmierć kliniczną. Gdy po dwóch dniach od wypadku odzyskał przytomność, dowiedział się, że nie ma oka i że w jego mózgu tkwi kolek...

— Zdarzyło się to Lutkowowi — mówią robotnicy na budowie. Ktoś musiał być pierwszą ofiarą.

Ofiarą? Przecież to nie Lucjan Bartnicki tylko Tadeusz T. od ranka 2 lipca ubiegłego roku musiał zacząć myśleć całkiem inaczej o swojej przyszłości. Na początku w ogóle nie miał. Przeżył śmierć kliniczną. Gdy po dwóch dniach od wypadku odzyskał przytomność, dowiedział się, że nie ma oka i że w jego mózgu tkwi kolek — taki, do którego przykreca się kamizelki czy okienne kraty.

Lekarze do dziś boją się go usuwać. Operacja mózgu byłaby zbyt ryzykowna. Tadeusz jest na rencie. Zamiast przygotowywać się do planowanego ślubu, wydepłuje ścieżki do leżących gabinetów.

A Lucjan Bartnicki? Robi to samo. Odczuwa często ostre bóle w okolicach serca. Nigdy przedtem tego nie miał. Był jednym z najbardziej ruchliwych ludzi na budowie. Nigdy go nie bolało. Teraz dostał już dwa skierowania do szpitala na oddział kardiologiczny i jedno na oddział neurologiczny. Ciągłe odkłada kurację, broni się, odwołuje. Pięć listów. Ostatnio wysłał je do dwunastu redakcji, Rady Wojewódzkiej PRON w Białymstoku, Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Wojewody Białostockiego, Prokuratora Wojewódzkiego, Państwowej Inspekcji Pracy.

Bartnicki jest majestrem budowy zatrudnionym w Białostockim Kombinacie Budowlanym. Tego lipcowego ranka nadzorował pracę 58 ludzi, którzy byli rozproszeni przy wykonywaniu trzech bloków na osiedlu Zielone Wzgórza w Białymstoku. Między innymi Tadeusza T., który przyszedł kilka dni temu. Bartnicki potrzebował kogoś do wstrzelenia kolek.

Na wypadku przystąpił natychmiast do badania jego przyczyn. Lucjana Bartnickiego, jako bezpośredniego przełożonego Tadeusza T., ukarano grzywną w wysokości 20 tys. zł. Kary tej nie zapłacił do dziś.

— Nie chodzi o wysokość kwoty — stwierdza, ale jej zapłacenie oznaczałoby przyznanie się do winy. A ja winnym się nie czuję.

Wypadek nabrał szczególnego rozgłosu. Po pierwsze dlatego, że był ciężki, a po drugie użycie słowa „wypadek” w BKB rany goją się bardzo długo.

Nie był to pierwszy niefortunny strzał. O rykoszetach przy osadzaniu kolek słyszało się w wielu innych przedsiębiorstwach. Nie tak dawno w BKB jeden z majstrów strzelał dwa razy. Strzelał wówczas robotnik, a jego przełożony stał obok i chyba tylko dlatego, że kolek trafił wówczas w policzek, wrzawy nie było. Ani też nikt nie pomyślał o zwiększeniu bezpieczeństwa przy tego typu robotach. Szkoda.

KTO ZAWINIŁ? KOGO UKARAĆ?

Po lipcowym wypadku najważniejszą dla wszystkich sprawą stała się odpowiedź na pytanie: kto zawinił i kogo ukarać? Drżeli ci ze służby kombinatu odpowiadający za bezpieczeństwo, szkolenie, sprzęt: żeby tak ominęły ich wszelkie podejrzenia. Dziś mogą już spać spokojnie. Dla Bartnickiego zaś spokój stał się zasadniczą wartością. Bo on go utracił.

Największy błąd popełnił Lutek — słysząc od jednego z kierowników budowy BKB. Wydał bowiem polecenie osadzania kolek osobie, której uprawnienia do tej roboty przestały być aktualne.

Jest to najprostsze potraktowanie problemu. I wydane. Zwalnia z odpowiedzialności innych. Ale czy chociaż jest prawdziwe?

W istocie, uprawnienia do korzystania z osadzków wydaje się raz na trzy lata. Potem trzeba je uaktualnić. O Tadeusza T. termin ten minął w poprzednim miesiącu. Nie mają takiego dokumentu. Nie mają takiego dokumentu. Nie mają takiego dokumentu. Powinno odmówić wykonywania roboty. I gdyby ów termin ważności zaświadczenia stanowił jedną przyczynę wypadku, może rzeczywiście należałoby mieć pretensje do majstra.

— Majster wszystko może, ale tylko teoretycznie — słyszą od odchodzącego już z Kombinatu przedstawiciela tzw. dozoru średniego. Ma zbyt wiele obowiązków, żeby mógł patrzeć na ręce każdemu robotnikowi. Musi wszystkim zapewnić robotę, wiedzieć jak zwać materiałowy koniec z końcem, skąd wziąć ludzi czy narzędzia. Ale tacy muszą odczekać. Zbyt długo nie można „zajeżdżać” organizmu.

MAJSTER TO NIE NIANKA

— mówi stolarz, Aleksy Czykwin. Ten dobry ma nie-

RYKOSZET

raz „pod sobą” sto i dwieście osób. Czy musi każdego pytać, czy zna przepisy BHP, czy przeszedł przeszkolenie, czy odświeżył to, czego kiedyś się nauczył? Wszystkich sprawdzić? To niemożliwe! Po dnia by na to trafić.

Przez piętnaście lat pracowałem jako strażnik — dodaje Czykwin. Wiedziałem, że nawet małe zlekceważenie obowiązków mogło grozić wypadkiem. Do pomieszczenia w którym pracowałem nie wpuszczano nikogo. Wejścia „broniły” dwie chorągiewki i tablica z napisem: „Nie wchodzić. Roboty strażnik”. Przy osadzaniu każdego koleka —

ustawiałem się tak, jakbym trzymał w ręku karabin. Przy ewentualnym rykoszecie, który by przebiegał przez kombinat, musiałbym go powstrzymać. Wtedy musiałbym strzelić. Wtedy musiałbym strzelić. Wtedy musiałbym strzelić.

Osadzak „grom”, najpopularniejszy na polskich budowlach, podobnie jak i inne typy, trzeba traktować tak samo jak broń. Tego domaga się autorzy zarządzenia wydanego w 1976 r. Jest to bowiem jedno z najbardziej niebezpiecznych narzędzi. Można by było analizować przepisy punkt po punkcie i zastanawiać się, w jakim stopniu były one w Kombinacie wprowadzone w życie. Ale wówczas wina za nieszczęście (o ile w ogóle w tym wypadku da się znaleźć winnych) nie koncentrowałaby się na jednym majstrze Bartnickim.

Wypadek postawił na nogi i zdyscyplinował służby odpowiedzialne za bezpieczeń-

pracy, trzeba traktować tak samo jak broń. Tego domaga się autorzy zarządzenia wydanego w 1976 r. Jest to bowiem jedno z najbardziej niebezpiecznych narzędzi. Można by było analizować przepisy punkt po punkcie i zastanawiać się, w jakim stopniu były one w Kombinacie wprowadzone w życie. Ale wówczas wina za nieszczęście (o ile w ogóle w tym wypadku da się znaleźć winnych) nie koncentrowałaby się na jednym majstrze Bartnickim.

Wypadek postawił na nogi i zdyscyplinował służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo. W sierpniu trafiły na wszystkie budowy sąsiednie instrukcje obsługi „gromów”.

Sporządzono dokładny rejestr tych, którzy mają prawo osadzać kolki i podano termin upływu ważności uprawnień. Rozesłano go do wszystkich kierowników budów. Przedtem tego wszystkiego nie było.

Osadzak poddano gruntownemu przeglądowi i konserwacji. Instrukcja zobowiązuje do wykonywania tych czynności co pół roku.

Autorzy zarządzenia przewidzieli jeszcze szkolenie tych, którzy odpowiadają za organizację prac strażników, jak też za przechowywanie i konserwację narzędzi, czyli majstrów, kierowników, mechaników. Oni też mają co trzy lata odświeżać wiadomości. Bartnicki twierdzi, że nikt go ani razu nie uczył. Tego, co zagraża, mógł się jedynie domyślać.

OSADZAKI DO KĄTA?

Co dalej? Odstawić dla świętego spokoju wszystkie „gromy” w kącie, czy ich używać? Odstawienie oznaczałoby przejście do wcięcia dziur w ścianach wiertarkami, wstawiania tam drewnianych kolek i mocowania kolek rozporowych. Znaczenie więcej roboty i gorszy efekt.

— Mam dzieci, dom — mówi majster, Andrzej Legun — i nie pozwolę, żeby moi ludzie sięgali po „gromy”. Nie chcę cierpieć przez ślepy traf.

Czy więc na Zielonych Wzgórzach nie ma już osadzków? — Teraz wszystko się wie. Ci — słyszą od jednego z kierowników budowy. W całym kierownictwie grupy robot nie ma ani jednego „groma”.

Na pewno? Muszę to sprawdzić. Chodzę od bloku do bloku po pluszczącym błocie, w poszukiwaniu kogoś, kto by mógł wstrzelić w ścianę kilka kolek. Znajduję posiadacza „groma”.

— Teraz nie mogę paniego zrobić. Ale możemy się umówić na jutro — proponuje. Przyniosę osadzak. Mam go w domu.

Zarządzenie przewiduje, że każdy z osadzków po skończonej robocie musi być schowany do pancerniej szafy. Wydanie i zwrot muszą być wpisane w specjalnym zeszycie. Tych narzędzi nie wolno przechowywać pod poduszką.

Tymczasem kierownik działu produkcji BKB, Antoni Legun, na moje pytanie jak są przechowywane osadzaki, odpowiada zgodnie z zarządzeniem:

— Wszystkie są chowane i zamykane w pancerniej szafie. Przechowujemy je bardzo bezpiecznie.

Widziałam taką szafę na Zielonych Wzgórzach. Ustawiono ją po wypadku. W istocie jest zamknięta, ale trwa-

ła. Urwał się uchwyty i nikt nie może dotrzeć do jej wnętrza. Czyli znowu życie sobie, a przepisy sobie.

— Jestem przekonana, że wcześniej czy później osadzaki ko-

ków wejdą do powszechnego użytku. I nie ma sensu z nimi walczyć, bo są lepsze w swojej funkcji i wygodniejsze od wiertarek. Należałoby tylko zadbać o maksymalnie bezpieczne ich używanie. Kto ma to robić? Przede wszystkim strażnicy. Nie zastąpi go w tym ani behawiorysta, ani majster, ani dyrektor — chociaż i oni mają w tym względzie swoje zadania.

Tadeuszowi T. przytrafiło się nieszczęście prawdopodobnie dlatego — jak wykazują powypadkowe badania — że miał odwrotnie ustawioną osłonę; może sam zajmował nieodpowiednią pozycję, może wykazał zbyt wiele rutyny, a za mało ostrożności. A może był to po prostu pechowy traf, jak mówi o sam i niektórzy robotnicy.

Co ów traf jeszcze ujawnił? Otóż i to, że niemal wszystkie siły w przedsiębiorstwie skierowano na poszukiwanie winnego (w imię obrony własnej skóry?). Tymczasem Tadeusz T., wraz ze swoim nieszczęściem, został jakby wyrzucony za burtę.

— Nikt się mną teraz nie interesuje — stwierdza. Byłem potrzebny, ale tylko do wypadku. Teraz jestem nikim.

Nikt go się nie pyta, czy czegoś nie potrzebuje, co z mieszkaniami, czy otrzymał już klucze? Czy pomoce przy jego urazach?

— A co z winą? — pytam poszkodowanego.

A jak tu znaleźć winnego? — odpowiada. Przecież był to przypadek. Przyczepili się do majstra...

Bartnicki nie chce więcej pracować w Kombinacie. Będzie trzynastym pracownikiem nadzoru w naszym kierownictwie grupy robot — kilka robotników — którzy wciąż ostatnich trzech lat odchodzi do innej firmy. Jest ostatnim z tych, którzy zaczęli tu jako fizycy i znają się najlepiej na robotach.

Robotnicy rozumieją decyzję Bartnickiego — Jest to — mówią — nauka i dla innych. Pracujecie, zanim ci się nogi nie powinie. Wtedy już nie masz przyjaciół, tylko same kłopoty.

ANNA RADZIUKIEWICZ

Refor... obyczaje

Szare komórki na sprzedaż

Kiedys studiowano pilnie życiorysy przede wszystkim. Było to ulubione zajęcie personalnego, poprzednika obecnego kadrowego. Na świadectwa ukończenia takich czy innych szkół prawie nie zwracano uwagi. Były one z „klasowego” punktu widzenia nawet cokolwiek podejrzanym. Decydował o wszystkim, o przyjęciu na studia, do pracy, o przyszłej karierze tak zwany pozytywny stosunek do rzeczywistości. (— Rzeczywistość wam się nie podoba, a? — pytał się podstępnie śledczy. — Owszem, podoba się, czemu nie — odpowiadał potulnie aresztowany — tylko ja do niej nie pasuję.)

Potem, kiedy dorobił się własnej „ludowej” inteligencji, zaczął nabyć do zwyczajów, wagi na dyplomie. Czyniono to jednak bez większego przekonania, zainteresowanie było więcej niż formalne. Zagrażeni „bezdylomowcy” czekali, trzymali mocno na pulsie, żeby nie dopuścić do „przegięcia”. Rzecz się więc sprowadzała do złożenia odpowiednich dokumentów w kadrach, które dokładnie nikogo nie interesowały. Nie przypominał sobie, żeby na przykład jakikolwiek mój przełożony, a miałem ich kilku w życiu, rzucił choćby okiem na dyplom.

Nie miała więc żadnego, ale to absolutnie żadnego znaczenia na losy przyszłej kariery okoliczność, czy petyt zdał końcowy egzamin z wyróżnieniem, na trójkę, czy też w ogóle go nie zdał. Stąd nagminne przypominanie do pracy ludzi z niepewnym wykształceniem i to na stanowiska zastrzeżone pod rygorem służbowej pragmatyki dla takiego właśnie wykształcenia. Odbijało się to na zasadzie uświęconej formuły, że nowo przyjęty w trakcie pracy dokonany studiów. Była wyjątkowo ta umowa była dotrzymywana, najczęściej fałsz aż do momentu przejścia na emeryturę pozostawał „półwyższy”.

Równie nagminne stało się obsadzanie stanowisk co prawda przez ludzi z dyplomami ukończenia wyższych uczelni, ale niezgodnie z wykonywaną profesją. Tak więc inż. rolnik pracował w budownictwie, budowlany w zielarstwie, akustyk w administracji, handlowiec w szkolnictwie, socjolog w handlu itd.

Na dobitkę podrzucił mi sobie rozkosznie z tych japońskich czy amerykańskich studentów, którzy rywalizują między sobą nie tylko sportowymi na Olimpiadzie o najlepsze noty na końcowym świadectwie. — To dlatego — wyjaśniano „uczenie” — że u nich studia są bardzo drogie i trzeba za nie płać.

U nas rzekomo miało być wszystko za darmo. Po co

I tak świat nam uciekał równie w tej dziedzinie, jak to nazywamy: bezmisyjnej, i to wyłącznie z naszej winy. Tu nie przesładowały nas żadne restrykcje. Traciłmy i nadal tracimy najcenniejszy skarb — szare komórki, ludzkie zdolności, twórczą pasję ponarzą najwyższymi kwalifikacjami. Czy można się zatem dziwić, że studenci na pytanie, czy warto się dobrze uczyć, odpowiadają prawie bez wyjątku, że nie ma to najmniejszego sensu. Albowiem jak powiadał z wieloletnim humorem: nie wiedza lecz postawa szczerza, zrobi z ciebie menedżera.

Czy nastąpi w tej kwestii przełom, czy po staremu prym będą wiedli ci, którzy luką w głowie skutecznie nadrabiają zagiętą postawę?

MARIAN WIŚNIEWSKI

Naj, naj, naj...

Największe jak dotychczas zegarek na świecie wyprodukowała szwajcarska firma Swatch w celach reklamowych. Zawisł on na budynku banku we Frankfurcie n. Menem w grudniu 1985 r. Długość zegarka (wraz z monstrualnym paskiem) wynosiła ok. 160 metrów, średnica cyferblatu ponad 18 metrów, a całość ważyła 14,3 tony.

Zdecydowanie najwięcej kotów na świecie znajduje się w Stanach Zjednoczonych. Według szacunkowych danych żyło tam w 1985 r. 46,3 miliona kotów. Znajdują się one aż w 27,3 proc. wszystkich amerykańskich gospodarstw domowych.

Zwykle uważa się, że osoby w podeszłym wieku nie powinny być operowane, ponieważ każdy zabieg chirurgiczny grozi poważnymi konsekwencjami. Z tym większym zdumieniem czytamy w Księdze Guinnessa, że najstarszym pacjentem jaki poddany został operacji był niejaki James Henry Brett Jr. w Houston w Teksasie. Operacja biodra przeszedł w wieku 111 lat i 105 dni (1) 7 listopada 1980 r. Zmarł 10 lutego 1981 r. przy czym stwierdzono, że nie miało to nic wspólnego ze wspomnianym zabiegiem chirurgicznym.

Eileen Chappel z Australii wychowała w 1986 r. ogórka o wadze 48,5 funta, tj. ok. 22 kilogramów.

Świat z piasku i gipsu

Wejście na wystawę malarstwa ZBIGNIEWA ŚWIDZIŃSKIEGO stanowi w pierwszym momencie szok. Przywykając do malarstwa o tradycyjnym charakterze — płótno, farba, werniks — staliśmy się z zupełnie innym jego traktowaniem. Stąd pierwsza uwaga — przyciąga technika. Widziałem zwierzęcych, którzy nie analizują obrazu, nachylali się nad nim, nieomal dotykali ręką zadając pytanie: Jak on to zrobił?

A zrobił posługując się tradycyjnie płótnem na bieżni, spółkiem i przesianym piaskiem. W części prac, szczególnie późniejszych, wprowadził gips uzyskując wzbogacenie faktury. Ta techniczna metoda wcale nie stanowi nowości. Stosowali ją szczególnie chętnie artyści spod znaku tasyzmu — i to przecież nie tak dawno, bo na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Korzystanie z poprzednich doświadczeń warsztatowych innych twórców nie stanowi bynajmniej zarzutu. Od zarania dzieł ktoś kogoś podpatrywał, czerpał z doświadczeń poprzedników i na tej bazie tworzył nowe. Te dywagacje techniczne spowodowane zostały właśnie wspomnianym pytaniem publiczności.

Autor jest młody, zarówno jako człowiek — i twórca. Na wystawie zaprezentował większość swego dotychczasowego dorobku. Przy takiej prezentacji z konieczności powstaje pewna różnorodność wartości. Prace wcześniejsze są nieco słabsze, późniejsze natomiast wskazują na sukcesywny rozwój autora.

Konsekwencją działalności Zbigniewa Świdzińskiego na obranej drodze twórczej pozwala mieć nadzieję, iż kolejne jego wystawy będą coraz bardziej interesujące.

JERZY A. HERMANOWICZ



ALICJA ZIELIŃSKA

Ciąg dalszy na str. 3

który mówi o sobie i koledze Bogdanie: „my to stare kawalerzy”, zapisał się nawet do ZSM w Przedsiębiorstwie Podlaskim. Odciepano mieszkanie patronackie. Zapisywał się wszędzie. Do rozdawania było dwadzieścia kluczy. Pan Józef nie zapisał się jednak. No i mówi, że taka sytuacja zawieszona w mieszkaniowej życiowej próżni powstrzymuje go od założenia rodziny. Ożeni się i co? Wydać pół pensji na kwartę prywatną, albo będzie biegł do żonki, jak ci dwaj z ich piętą? Wzieli dziewczynę z hotelu i teraz głowią, gdzie by tu rozpoczynać to swoje małżeńskie szczęście.

Pan Bogdan mówi podobnie: co za życie rodzinne w hotelu? Wyjdzie dzieciak na korytarz, a tu pijany kłnie na czym świat stoi, co takiego? Pacan się zdeprawuje, nim cokolwiek zacznie rozumieć.

Kiedy do Krystyny przysła komisja ze spółdzielni mieszkaniowej, jedna z pań to nawet współczuła: w takich warunkach z dwójką dzieci? A druga spytała, gdzie ona gotuje. Krystyna pokazała na maszynkę elektryczną. Niech komisja zobaczy wszystko. Obiady też — dziwiła się urzędniczka — nie bardzo mogą to sobie wyobrazić.

Krystyna dodała jeszcze, że pieluchy również suszy w pokoju, a ubrania trzyma upchnięte w tapczanach, bo w szafie się nie mieszczą, że łazienka jest na drugim końcu korytarza, jedyna na tym piętrze i wspólna dla wszystkich, i że za ten pokój płaci 12 tys.

Taka suma obowiązywała w ubiegłym roku — wyślania — od pierwszego lutego opłaty poszły w górę. Teraz będzie przeszło 16 tys. Gdyby nie mąż w Stanach, to nie wyżyłaby.

Ale z tego też względu musi ponosić pełne koszty, pokój należał się tylko jej. Trzyma się jednak hotelu, bo kto ją przyjmie z dziećmi na stancję. A ze spółdzielni przysłano odpowiedź, że nie kwalifikuje się na mieszkanie z przyspieszenia. Inni mają gorsze warunki. Czy może być jeszcze gorzej? — pyta Krystyna. W spółdzielni „Zachęta” jest dziewięć lat. W hotelu cztery lata.

Hotel robotniczy dla większości oznaczał próg Białostoku. Miejsce, z którego chłonęło się miasto. Kiedy chodzili do zawodówek i mieszkali w internatach, dopiero czuli przedmak tego innego życia. Ciężkawego, łatwiejszego niż na wsi, gdzie od świtu do zmroku gonila robotarstwo. Chcieli się wyrwać z domu. Poczuć swobodę, zobaczyć z bliska, jak wygląda prawdziwe życie. — Kino, kawiarńia, sklepy. To prawdziwe życie. Tak uważali. A teraz wstydzą się przyznać, gdzie mieszkają.

WITRO TAKIE TAK DZIS

szę pytanie. Nie należeli w większości do żadnej. Ich rodzice nie byli na tyle wrażliwi, co kolegowi z miasta. Nie zadawali nawet o tę głupią perspektywę czekania dziesięciu lat w spółdzielczej kolejce. Na zakładaną listę też się spóźnili o dobrych parę lat. No i okazało się, że w tym wielkim mieście są roboty, ale na więcej niech nie liczą.

Andrzej powiada, że usłyszał o sobie to bardzo szybko. Czyż mało razy słyszał pod swoim adresem: jak ci źle, szoruj na wioskę. Czego tutaj się pchasz?

A ich było w domu ośmioro. I tak na gospodarce została jeszcze trójka rodzeństwa. Ba, gdyby mógł wrócić.

Jak na przykład Marek z Rajgródu. Marek jest właśnie na wylocie. Ale z własnego wyboru, żeby było jasne. Cztery lata przesiedział. Wystarczyło. Wrócić matka ze Stanów: dostać synu — powiedział — tego waleśmania się po służbowych kątach, masz pieniądze, rozkręcaj interesy.

Albo będzie się człowiekiem albo nikim. Zakłada warsztat prywatny. Kiedy Marek opowiada o swoich planach życiowych, chłopaki z pokoju zamieniają się w słuch. Bo co taki Gienek spod Bielska powie? Gospodarka licha, dwa pół hektara, czego miałby

Pokazują. Pomieszczenie, które nazywa się kuchnia. Jest tabliczka? Jest, żeby nie było wątpliwości. A w środku? Dwa zlewki i stół. O kuchniach gazowych słysza na każdym zabranu od kilku lat. Budynki czeka na podłączenie do sieci miejskiej — tak tłumaczy pan kierownik. A oni pytają: dlaczego do tej pory nie zainstalowano przynajmniej elektrycznych palników? Kto przyjdzie ze swoją płytą do takiego pustego kąta, gdzie nawet usiąść nie ma na czym?

Albo łazienka. Trzy zlewki, dwa prysznicze przesłonięte obokurką folią, ciemne podesty, jedno okno kłopotliwe. Podłoga — do której mam wrażenie, że się przyklejam — czarna. Podobnie jak wielka plama wilgoci na ścianie.

Na trzecim piętrze jest 19 pokoi, 74 osoby. Pozostałe kondygnacje niewiele się różnią. W hotelu mieszka 300 osób. Wszystkich pokoi jest 82. Same czwórki, dwuosobowe (sączył marzeń!) tylko osiem. Podobnie jeden do drugiego. Na środku stół i cztery krzesła, dwa tapczany wzdłuż ścian. Jeden z nich, jeden przy oknie i jeden prostopadły do niego. No i jeszcze wspaniałe do przodu szafki nocne. Czwarci i ostatni (nieśety) ściana posiada te wady, że ma drzwi. Kawalek

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Węgrzyna — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

Teatr Młodych — „Kłopoty i Głazki” (od 19.30).

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe ul. Krzywka 1 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wywieszona: „Burza” z dorobku Narwi środkowej. Wystawa czasowa: „Odrobny burzyny” — 4 tysiące lat i współczesność.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Karpolewski w Nowogrodzie — nieczynny (zwiedzanie tylko po uzgodnieniu).

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie w godz. 8-16. Wystawa stała: Monografia K. Kłuka, uprawa roślin, skansen maziowski-podlaski, muzeum weterynaryjne, polskie tradycje ziemiańskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczołarstwo, garncarstwo, piekarnictwo, obróbka drewna, galeria rzeźb z dziedziny sztuki ludowej.

Wystawa stała: „Historia chleba i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce”. Wystawa czasowa: „Młyn wodny w pejzażu wsi polskiej”. „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa pamiątek z województwa łomżyńskiego: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 8-16. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Białostockie Parku Narodowego — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA „Artemis” — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł województwa łomżyńskiego”. Wystawa czasowa: „Będą pożyteczne swojej ojczyźnie”.

PIĄTEK

26.02.88

PROGRAM I

8.10 Przypomnienie obronki kl. VIII-11c.

9.00 Wokół nas kl. II-III.

9.30 „Domowe przedszkole” — 9.35.

10.00 DT — Wiadomości.

10.10 Studio Olimpijskie — Calgary '88 — skróty wydarzeń poprzedniego dnia oraz jazda figurowa na lodzie.

12.00 Język polski kl. VIII.

12.50 Język polski kl. IV.

13.35 i 14.05 TTR.

15.00 „W szkole i w domu”.

15.20 NURT — Problemy współczesnej rodziny polskiej.

15.50 Program dnia i DT — Wiadomości.

15.55 „Zdrowie” — wojskowy program publicystyczny.

16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” — teletur.

16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraczego”.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Mieszkańcy” — wszechświat budowlany.

17.50 Konkurs na dyrektora Domu Kultury.

18.50 Dobranoc — „Cudowny Talizman”.

19.00 „Monitor Rzeczy”.

19.30 Dziennik Telewizyjny.

20.00 „Na kłopoty... Bednarski” — film fab. TP.

20.55 „Czas” — magazyn publicystyczny.

21.30 Studio Olimpijskie — Calgary '88.

— słom specjalny mężczyzna — hokej na lodzie.

0.40 DT — Wiadomości.

PROGRAM II

9.00 „Na kłopoty... Bednarski” — serial TP.

17.25 Program dnia.

17.30 Program lokalny.

Magazyn

Gazety Współczesnej



Gdzie kucharek sześć...
Tam Dr OZDA rośnie w siłę



E
K
S
T
R
A

B
e
z
d
o
p
i
n
g
u

Czy Panowie?

naprawdę widzą tak dużo kobiet obnażających się przed mężczyznami? Dlaczego je wykpiwać na łamach prasy? W moim pojęciu są to kiny z kobiet. W obecnych czasach jest mało trwałych małżeństw i jeśli kobiety zaczynają przedstawiać w takim świetle, młodzi mężczyźni zaczęli traktować kobiety jak zabawki, pobawiać się, zganić, połamiać i wrzucić do kosza, jak to czynią dzieci z zabawkami.

Proszę zrobić dodatek oddzielny z samą gołizną dla tych, którzy tego pragną, gdyż nie mają czasu chodzić na stryptisy, który kosztowałby nie 15 zł a 150 zł. Wszyscy chętni niech kupują a redakcja będzie miała z tego tytułu zarobek i będzie instytucją rentowną w państwie a nie deficytową. „Pytanie: pornografia to czy sztuka?”. Moja odpowiedź brzmi: pornografia i ośmieszanie kobiet.

CZYTELNICZKA z SIEMIATYCZ

Obok?

Sądzę, że „Gazeta Współczesna” powinna być współczesna — zatem jak większość gazet i tygodników cywilizowanego świata powinna w miarę możliwości ukazywać wszelkie piękno, a więc obok architektury (Wilka) piękno kobiety i mężczyzny.

Wydaje mi się, że jedynie obłędny lub wręcz nienormalny mężczyzna boczy się na piękno kobiecego ciała — ukazywanego w całości jak i w szczegółach.

L.G.

Białystok



Panie Redaktorze!

Odpowiadając na błyskawiczny konkurs, stwierdzam również błyskawicznie, chociaż może się myśle, na tym zdjęciu bliźniaczki, w czarno-białym tle, biała Brigitte Bardot, najpiękniejszej pupy niezapomnianych lat 60-tych. Chociaż brylowała w filmach na gołosa, pod względem moralnym była niewinna jak aniołek. Żeby teraz „Gazeta” umieszczała takie dziewczyny na swych zdjęciach! Problem: rozebrane czy ubrane dziewczyny również lat przedwojennych i zakończył się zwycięstwem społeczeństwa, kłującego głęboko w okowach feudalizmu. Okres stalinowski wycisnął na moralność nie tylko jednego pokolenia, ale złośliwiec piętno. Fanatycy zakuci w kufajki czyhali tylko na okazję, żeby spalić na stosach gołotę, przylatującą wraz ze stonką ziemniaczaną ze zgniłego Zachodu.

Skąd właściwie są te rozważania? Świat nie może, a przynajmniej nie powinien cofać się wstecz i jeżeli Białystok nie chce pozostać w tyle, może przynajmniej dzielnie dotrzymać kroku. Nie zaciemniać, nie przekreślać, ale polować na wdzięki, czar, urodę — pokazującą dowcipnie z powabami dyskretnie odkrywanego ciała. To nie nie kosztuje, przynajmniej czytelników, przynajmniej czytelników, a tyle zgrzyot za jeden uśmiech załatwia. Wenus '87, Wenus '88, Wenus 2000 i to jest właśnie to!

Kraków się nie łamie. Ponad 100 kościołów, księża, zakonnicy, a tu różowe, roześmiane ciała — to jakby protest — my chcemy żyć! I to jak najprawdziwiej, bez zakręcania się w pokutne worki, bo niby za kogo i za co mamy się umartwiać? Zycie daje nam w kość (i to wali do wiatu) a tu żart, humor, cięty dźwięk, dziewczyny, jak najbardziej rozebrane dziewczyny... Przewracam stronę i serce mi rośnie: a jednak te białostockianki nie dają sobie w kaszę dmuchać. Tury wyginęły już w XVII wieku, ale czyżby znów pojawiły się nad Białką?

(Imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

P.S. W Wiczym Mieście bardzo dobrze rozwinięta panna, którą wszyscy widzieli na ekranach telewizorów, machała gołymi cyzulkami na ulicach Rzymu (też ponad 100 kościołów, a może i więcej), a potem zasiadła we włoskim parlamencie jako poseł i nikomu włos z głowy nie spadł z tego powodu. A tu te 1000 km dalej, gołe ciała i to tylko na papierze wywołuje takie oburzenie, jakby niebo miało zważyć się na Ziemię... Ale czy na pewno się zważy...

CZYTELNICZKA z SIEMIATYCZ

Szanowna Redakcjo!

Do toczącej się dyskusji na temat roznegliżowanych „kociaków” prezentowanych na ostatniej stronie Waszego „Magazynu” chciałbym i ja dorzucić swoje „trzy grosze”.

Otóż uważam, że nie jest żadną obrazą moralności, jeśli piękno ludzkiego ciała prezentowane jest estetycznie, bez zbędnych przejaśkrawień, czy wręcz wyuzdania. Po prostu tak, jak to robi Wasz „Magazyn”. Czy naprawdę musimy być takimi ponurakami, że byle odsłonięta pierś ma zaraz w nas wyzwać sprosne skojarzenia? Niechaj chociaż raz w tygodniu „figlarny promyk” wpadnie przez okno i pozwoli się uśmiechnąć nawet tym najbardziej zatroskanym o codzienną egzystencję.

A że są ludzie, którym się to nie podoba? O tym właśnie mówi moja frazka pt. „Prawda natura”.

Prudera wraz z zakłamaniem,
W kłótniach, niczym dwie Arabki,
Wyrzekają nieustannie,
Ze w „Gazecie” gołe babki.
Z tych wyrzeków śmiechu kupa
Gdy najczęściej — rzecz nie nowa —
Ładniejsza jest goła dupa
Niż ufrizowana głowa.

I jeszcze jedno: dlaczego Redakcja tak uparcie wykropkowała słowo „dupa”? Przecież sam mistrz polskiego reportażu, wielki Melchior Wańkowicz z pasją zabiegał o prawo obywatelstwa dla tego pięknego wyrazu. Czyż to ucho bolny się urazi?

U nas, w Łomżyńskim, w potocznej mowie używane są na co dzień takie „słówka”, że naprawdę uszy wiedzna. I to nie tylko przez tzw. „element”, lecz także przez dzieci, młodzież a nawet przez panie z biura, nie mówiąc już o pici brzydkiej, która szczególnie lubuje się w soczystych (żeby nie powiedzieć — wulgarnych) wyrażeniach. Czy w Białostockim jest inaczej?

W każdym bądź razie, jeśli Redakcja miałaby zamiar wykorzystać moją frazkę to proszę bardzo niczego nie wykropkować.

Pozostając z wyrazami szacunku stały czytelnik

KAROL MRÓZ

Mili Czytelnicy

Chyba każda gazeta marzy o takiej reakcji na apel o listy i opinie. Pytanie o to czy zamierzacie pisać o dziewczynach w „GW” wywołało znaczny odzew. Dość powiedzieć, że w ostatnich dniach nasze redakcyjne biurko zastane było listami od Czytelników. Jakże są wyniki naszego mini-płebiscytu? Zdecydowana większość Czytelników (Czytelniczek) twierdzi, że należy drukować bez względu na reakcje. Są jednak choć w mniejszości zdecydowani przeciwnicy. Z tej dyskusji można wyciągnąć i inny wniosek. Czytelnicy proszą o więcej humoru i rozrywki w naszym poważnym i niełatwym życiu. Czy z tego wniosku, że będziemy drukować dziewczyny (może również panów?) niekompletnie ubrane? Tak, choć prosba o traktowanie tej strony pół żartem — pół serio. Dziś ostatnie z wybranych listów.

VIII KOLUMNA

DROGA REDAKCJO!

Czytając „Gazetę Współczesną” chciałabym wyrazić swoją opinię na temat co umieszczać na ostatniej stronie „Magazynu”.

A może wybierać taką nagłość jak moja córka Marta? Czy nie ciekawe zdjęcie?

H.M.

Bielsk Podlaski



Cóż za prudera! Dół mi odciepli...

Trochę golasa trochę golaski

Przyznaję, że obojętnie wolę pornografię w naturze. Na zdjęcia w gazetach patrzę jak rzemieślnik-artysta. Sądzę, że zdjęcia trzeba zamieszczać i to coraz lepsze, trochę golasa i trochę golaski. Zneutralizuje to niezadowolenie kobiet. Wskazane — pary.

CZYTELNICZKA



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) sprzeniewierzenie się swym uczniom, 8) z Cezarem (14.VIII), 10) drapnąć z posterunku, 11) spłukać od Samuela, 12) sercowy łucznik, 15) miejsce dla przebiegów, 17) nalewać z przeciwnie strony, 19) rosyjskie Miami, 21) gnębi podwładnych, 22) s kwa kwa kwa (przysmak Chińczyków i Japończyków), 24) np. 126 p.25) krzaki dokoła, 28) najbardziej niezrozumiałe jest ponoc tu-recie, 30) południowo-wschodnia gorzala, 32) yd., 34) niejeden wśród obrazów Juliana Fałata, 37) odgłos wciśnięcia, 40) śródziemnomorska roślina z natki, 42) sol soli, 44) „postry” pisarz polski, 45) pierwszy wybitny przedstawiciel narodowego malarstwa rumuńskiego, 46) pismna rozmowa z osobą nieobecna, 48) bielać na negatywie, 49) przyrodnikowo-rzeczownikowa ofiara 12, 50) dzielna biedoty.

PIONOWO: 1) powód zażalenia siewierskiego w powietrzu, 2) Sodoma i Gomora, 3) derka na łące, 4) np. 24, 5) gruba (420 mm) — w dawnym arsenale niemieckim, 6) prawa ręka proboszcza, 7) to akcji, 9) gra Łukasza Niepołomskiego w „Dzieliach grzechu”, 13) weselny Mendelssohna, 14) oświeceni poranek, 16) trzęsą się tchórzowi, 18) ornitologiczny film Hitchcocka, 20) postać byskawicy, 22) „złego na jednego, 23) wice-koniarz 26) kłócił się z Asesor-em o kusego charta, 27) nastrój w restauracji, 29) wyrzucił stado baranów, biorąc je za Greków, 30) na stacji kolejowej albo w teatrze, 31) domagała się kurrokodyla („Śluby panieńskie”), 33) przeciwstawny egzomowi, 35) zawall po okrucieństwie, 36) przyrząd do rysowania pięciolini, 38) kłosek-s na spodniach, 39) śpiewająca Irena, 41) przed Łukasiewiczem i Gogolem, 43) z rodziny brzo-zowatych, 47) odnajdziesz w mądrym postępowaniu.

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym

nadesłał bezbłędne rozwiązanie rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy umieszczyć dopisek „Krzyżówka z numeru 47”.

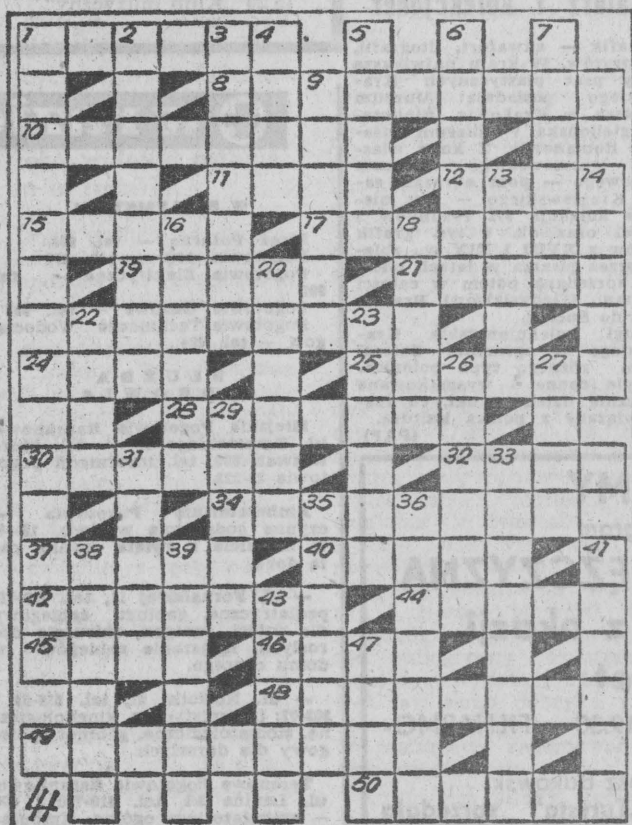
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 47

POZIOMO: 1) wiersz, 2) porażenie, 3) miedź, 4) kłosa, 5) elana, 6) rucha, 7) menu, 8) wpaść, 9) Azjatka, 10) rzepak, 11) ułana, 12) smole, 13) tęcz, 14) Janus, 15) ofiara, 16) otok, 17) uszek chaos, 18) kłoty, 19) negatywy, 20) finansjera, 21) kankan, 22) PIONOWO: 1) wieża, 2) epoka, 3) rola, 4) epana, 5) Francuz, 6) reklama, 7) pierś, 8) interwencja, 9) Ornka, 10) nędza, 11) mapa, 12) atlet, 13) karciarstwo, 14) argona, 15) Kania, 16) Józef, 17) stół, 18) mnich, 19) tytan, 20) atrofia, 21) urugwał, 22) rożkość, 23) Okonek, 24) Cygan, 25) asina, 26) teta.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczony w „Gazecie” nr 35 z 12 lutego br. nagrody książkowe wylosowali: Elżbieta Kawecka z Warszawy, Barbara Rybicka z Łomży, Krzysztof Korsak z Augustowa oraz Paweł Siwołowski, Tomasz Safiejko — obaj z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wysłaliśmy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 1.



HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 20.04	Tydzień skomplikowany, pełen napięć. W pracy niebezpieczny zakręt, liczne trudności, na które sam raczej nie znajdziesz sposobu. W sprawach osobistych obiecujące spotkanie. W domu niepo rozumienia na tle finansowym. Serdeczna Panna
BYK 21.04 21.05	Wysokie obroty, duży ruch, ani chwili wytchnienia. W pracy konieczność rozładowania spleczonego w blaskawicznym tempie, bo czekają ci nowe zadania. W życiu prywatnym niewykluczone problemy natury materialnej.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	W pracy spory z kolegami. Uważasz, że nie jesteś doceniany, że stać cię na wyższe loty. Nie dyskutuj tylko pokas co potrafi. W życiu prywatnym zmiana planów na najbliższe tygodnie. Finanse dobre. Ważny Koziorożec.
RAK 22.06 22.07	W pracy niepokój, napięcie. Niezręcznym posunięciem zrazisz osobę, która darzyła cię całkowitym zaufaniem. Niełatwo będzie je odzyskać. Rozpraszaj się na drobniaki, a sprawy ważne nie wyślą się spod kontroli. Przyjazny drugi Rak.
LĘW 23.07 22.08	W dziedzinie zawodowej nowości, interesujące spotkanie, rozmowa, rozliczenie. Nie upieraj się przy swoim, nie jesteś nieomylny, lecz się i opinia innych. Sprawy serca pod znakiem zapytania. Liczy się Baran.
PANNA 23.08 22.09	Twoje akcje idą w górę, mimo pewnych wahnięć. W pracy umiarkowanie pozytywne, stajesz się nie do zastąpienia. W życiu osobistym nadmierne ingerowanie w sprawy bliskich nie pozwala im na samodzielne działanie. Finanse w normie. Przyjazny Lew.
WAGA 23.09 22.10	Trudny okres w pracy. Musisz zmobilizować sprawność działania, siłę i inteligencję, aby przetrwać ten przeskok. W dodatku podłączą ci obserwację. Wiele wydarzeń w życiu osobistym uodpornia cię na wszelkie trudności.
SKORPION 23.10 22.11	Sprawy osobiste pochłaniają cię całkowicie. Bez wyjątków zmieniać obciążasz innych własnymi obowiązkami służbowymi i domowymi. Rozstrzyś serce nie upoważniając do utrudniania. W życiu najcięższym otoczeniu duże wydatki nieuniknione. Kłopoty z Bizniasami?
SIRKELEC 23.11 21.12	Tydzień udany. W życiu zawodowym intratna oferta, warta przemyslenia. Miłe niespodzianki. W domu znacznie poprawia humor i samopoczucie. Ostatnio nie najlepsze. Zapowiedź korzystniejszego dochodu. Możesz liczyć na Wodnika.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	Różnie będzie się wiodło Koziorożcom. Niektórzy postawią trudną, w podbramkowej sytuacji. Kończąc trudny wybór? Niewykluczone, że ci na pracy, otoczeniu. Nowe perspektywy. W końcu tygodnia poprawa nastroju. Ważna wiadomość. Przyjazny Wodnik i Byk.
WODNIK 21.01 20.02	Postaraj się nabrać dystansu do kłopotów zawodowych, których tych dniach los ci nie poskapi. Pokaż, że potrafisz radzić sobie samodzielnie i skutecznie. Finanse nieźle, natomiast niewykluczone kłopoty ze zdrowiem.
RYBY 21.02 20.03	Nie najlepszy tydzień. W pracy wyłącznie skomplikowane układy, nadmiar zajęć, stresowa sytuacja. W domu dodatkowe obowiązki i trudności finansowe też nie wpłyną na lepszy nastrój. Ale wszystko wkrótce zmieni się na lepsze. Zyciowy Wodnik.

MYŚLI PRZEKORNE

Jak rozpisz prawdę na wszystkie dziedziny polskiego życia?

— * —

Człowiek socjalizmu — istota plenogenna.

— * —

Najgorzej, gdy z własną bezzmyślnością nam do twarzy.

— * —

Ustawa antyalkoholowa: zaciskanie bąsa

— * —

Kryzys: hit bid.

— * —

Dyskusja: superzawily sposób zagadania wszystkiego.

ZBIGNIEW WĄDZYK

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Owadobójcze kwiaty

W okresie międzywojennym male firmy farmaceutyczne produkowały — doskonale reklamowany — proszek perski i maść dalmatyjską. Proszek perski był to naturalny środek owadobójczy, a dalmatyjska maść zapobiegała ukąszeniom komarów i odstraszala kleszcze. Oba te preparaty zawierały sproszkowane kwiatostany ziołowania (Chrysanthemum sp.). Na bazie tych kwiatostanów wyrabiano aromatyczne świece, których dym zabijał muchy i komary. Wszystkie te doskonałe produkty zniknęły w okresie rozwoju leków chemicznych. Wielka szkoda, gdyż okazało się, że kwiaty ziołowania zawierają radzie w przyrodzie naturalne insektycydy z grupy piretryn i cyneryny. Kwas chryzantemowy niszczy owadów, tak więc maść dalmatyjska miałaby dziś duże znaczenie: owadobójczy, gdyż okazało się, że kwiaty ziołowania zawierają owadobójcze substancje. W związku z tym, że owadobójstwo jest ważnym problemem, warto było o tym napisać. W związku z tym, że owadobójstwo jest ważnym problemem, warto było o tym napisać.